

# Strzelecka, Bożena

---

## "Korespondent Płocki" - przykład prowincjonalnej inicjatywy wydawniczej

---

Rocznik Mazowiecki 9, 77-109

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOŻENA STRZELECKA

### „KORESPONDENT PŁOCKI” — PRZYKŁAD PROWINCJONALNEJ INICJATYWY WYDAWNICZEJ

„Korespondent Płocki” był jednym z typowych prowincjonalnych wydawnictw, jakie zaczęły pojawiać się w Królestwie Polskim pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. Za prasę prowincjonalną uznać można pisma, ukazujące się i redagowane poza Warszawą, w której wychodziło ok. 95% wszystkich czasopism Królestwa Polskiego. Pisma prowincjonalne wydawano i redagowano w miastach gubernialnych. Ich odbiór ograniczony był w zasadzie do jednej guberni. Oczywiście, nie były to granice sztywne — niektóre z tych czasopism docierały do Warszawy, sąsiednich guberni lub nawet poza granice kraju<sup>1</sup>. Nie były to jednak przypadki częste.

Czasopisma prowincjonalne powstawały najczęściej dzięki inicjatywie i zabiegom niewielkiej grupy zapaleńców, często dyletantów w tym zawodzie. Tylko ich upór utrzymywał często wydawnictwo przy życiu, ponieważ „na prowincji pismo to nie sprawa interesu, to sprawa dobrej woli”<sup>2</sup>.

W prasie prowincjonalnej dominowały wydarzenia i problematyka lokalna. Odwoływano się często do patriotyzmu lokalnego. Prasa ta miała duże możliwości mobilizowania opinii publicznej wokół różnych akcji lokalnych o charakterze ekonomicznym, społecznym i kulturalnym. Gazety prowincjonalne były najaktualniejszym źródłem informacji o wydarzeniach w danym mieście i guberni. Służyły zarazem zaspokojeniu ambicji społecznikowskich, dążeń kulturalnych, a nawet ambicji literackich miejscowej inteligencji. Spełniały też funkcje oświatowe, popularyzując

<sup>1</sup> Np. „Korespondent Płocki” docierał do Galicji, Petersburga.

<sup>2</sup> O pogrzebie śp. Zygmunta Rościszewskiego, „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 38, s. 3.

nowości wydawnicze, ciekawsze artykuły z prasy warszawskiej, obchody rocznic historycznych, jubileusze twórców polskich, odczyty, wystawy itp. Dokonywano przedruków z gazet warszawskich, dostarczano czytelnikom sensacyjnej literatury, modnych powieści itp. W ten sposób tuszowano słabość miejscowego środowiska twórczego. Ponadto stanowią one doskonałe źródło wiedzy historycznej o danym terenie, o ludziach i miejscowych tradycjach.

Trudno jednakże odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu prasa ta oddziaływała na swoich czytelników, ich opinie, poglądy, gdyż brak jest odpowiednich badań, a także zachowały się bardzo niekompletne roczniki tych pism, archiwa ich redakcji itp.

W latach 1865—1900 w Królestwie wychodziło ok. 15 tytułów pism prowincjonalnych<sup>3</sup>. Niektóre z nich, jak np. „Dzwonek Radomski”, „Echa Łomżyńskie”, „Wisła”, miały żywot bardzo krótki. Inne („Echa Płockie i Łomżyńskie” oraz „Rozwój”) powstały w ostatnich latach XIX stulecia, kiedy model pisma prowincjonalnego był już wypracowany. W czasie gdy wychodził „Korespondent Płocki”, zaledwie 5 miast gubernialnych miało własne pisma: Kalisz — „Kaliszanina”, Kielce — „Gazetę Kielecką”, Lublin — „Kuriera Lubelskiego”, potem „Gazetę Lubelską”, Radom — „Gazetę Radomską” oraz Piotrków — „Tydzień”.

Prasa prowincjonalna wzbudzała pewne zainteresowanie gazet warszawskich. Najwcześniej zagadnieniem tym zajął się „Wiek”, witając z radością pierwsze tego typu czasopisma. Widział w tym „pierwszy objaw samodzielności ze strony prowincji, która dotychczas stała na uboczu” albo też „wysyłała do Warszawy wszystkie siły, bo dla nich u siebie nie przedstawiała pola do działalności”. Autor artykułu nie był jednak zadowolony z poziomu wychodzących poza Warszawą pism, uważając, że nie bez winy jest w tym wypadku prasa warszawska, która powinna pomóc kolegom z prowincji, „oświecać publiczność o znaczeniu i wpływie prasy prowincjonalnej, zachęcać do poparcia, udzielać wskazówek, jak mają się organy te rozwijać”<sup>4</sup>.

Prasę prowincjonalną polecał zainteresowaniu czytelników warszawskich autor felietonów pt. *Pólsłówka*, zamieszczanych w „Słowie”<sup>5</sup>, uważając, że jest w niej nawet sporo wiadomości „ciekawszych i pożyteczniejszych z pewnością od niejednej z wielkich płacht warszawskich zalewającej swe szpalty albo plotkami, albo skandalami, albo wycinkami lub wreszcie wielką pytyjską polityką”<sup>6</sup>.

Mimo pochlebnych opinii prasa prowincjonalna nie doczekała się po-

<sup>3</sup> Na podstawie K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, t. 3, Kraków 1962, s. 385—494.

<sup>4</sup> „Wiek”, 1873, nr 31, s. 1.

<sup>5</sup> „Słowo”, 1883, nr 27, s. 1—2.

<sup>6</sup> Tamże.

mocy warszawskich redaktorów. Nie polecali jej szerszemu ogółowi, nie pisali recenzji<sup>7</sup>. Korzystały natomiast z niej gazety warszawskie, m.in. przedrukowując liczne informacje z życia poszczególnych guberni, zamieszczane w *Kronice miejscowej i prowincjonalnej* „Słowa”, w *Wiadomościach bieżących krajowych* „Wieku” oraz w innych czasopismach warszawskich.

Analiza roczników prasy prowincjonalnej i nieliczne jeszcze opracowania o niej dowodzą, że miała ona cechy wspólne. Gazety te powstawały w wyniku lokalnych potrzeb i dążeń społecznych. Każda redakcja popularyzowała tematykę lokalną, informowała o różnych miejscowych dziedzinach życia. Bez tych gazet zrekonstruowanie dziś możliwie pełnego obrazu życia społeczno-kulturalnego w poszczególnych regionach byłoby prawie niemożliwe. Przedstawiały one nie tylko fakty, ale i je komentowały, określały reakcję osób żyjących problemami tamtej epoki, kształtowały i odzwierciedlały opinię publiczną oraz wysuwały wiele nowych inicjatyw. Miały znaczenie prestiżowe. Podnosiły rangę prowincji. Dążyły do przewyższania miejscowych kompleksów, głęboko zakorzenionych i boleśnie przeżywanych, przekonania o szarżyźnie, banalności, przeciętności i niższości kulturalnej prowincji.

Specyfiką tej prasy była społecznikowska działalność redaktorów i wydawców. Wszystkie te gazety borykały się z kłopotami finansowymi. Względny komercjalne nie odgrywały na prowincji jeszcze tak wielkiej roli, jak w prasie warszawskiej. Redaktorzy pocztywali sobie za obowiązek obywatelski utrzymanie organu prasowego jako jednej z nielicznych placówek polskości.

Wszystkie te cechy reprezentował „Korespondent Płocki”. Czym się jednak wyróżniał? Od początku do końca tematyką preferowaną na jego łamach była gubernia płocka. Oprócz spraw aktualnych dużo uwagi poświęcano tematyce historycznej, znacznie więcej niż w innych gazetach. Ambicją „Korespondenta” było też wykorzystywanie własnego potencjału twórczego. Jeśli znalazły się na jego łamach artykuły warszawskich dziennikarzy, to byli to płocczanie lub ludzie związani z miastem, jak: Ferdynand i Bolesław Chotomscy<sup>8</sup>, Michał Synoradzki, Adam Aleksander Niemirowski<sup>9</sup>. W przeciwieństwie do innych gazet, gdzie zmieniali się często redaktorzy, na czele pisma od początku do końca stał Zygmunt

<sup>7</sup> W przejrzanych rocznikach „Wieku” 1873—1875 i 1880 oraz 1882—1883 znalazłam 5 artykułów o prasie prowincjonalnej.

<sup>8</sup> W. Fiedler, *Chotomski Dienheim Bolesław Prawdzic*, w: *Polski Słownik Biograficzny (PSB)*, t. 3, Kraków 1937, s. 432. L. Zembrzuski, *Chotomski Ferdynand*, tamże, s. 432—433.

<sup>9</sup> M. Kieffer-Kostanecka, *Niemirowski Adam Aleksander*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 627.

Rościszewski, co zapewne sprawiło, że nie zmieniło ono swego charakteru przez cały czas istnienia.

Jan Zygmunt Julian Rościszewski urodził się 20 marca 1839 r.<sup>10</sup> w Borowicach koło Płocka w rodzinie ziemiańskiej. Był synem Honoraty z Trzcinańskich i Józefa Rościszewskiego, byłego radcy powiatu wyszogrodzkiego<sup>11</sup>. Literatura i sztuka były częstym gościem w ich domu; utrzymywali przyjacielskie kontakty z Anną i Franciszkiem Nakwaskimi<sup>12</sup>. Przyszły dziedzic Borowic otrzymał staranne i wszechstronne wykształcenie. Po ukończeniu szkoły rolniczej wrócił na wieś, aby zająć się po śmierci ojca<sup>13</sup> rodzinnym majątkiem. Wcześniej, bo już w 18 roku życia, ożenił się z 16-letnią Kazimierą Marchwińską<sup>14</sup>. Interesował się nauką, literaturą piękną, a nawet sam tworzył. W 1862 r. w drukarni Jana Psurskiego wydał tomik poezji pt. *Mrzonki*<sup>15</sup>. Młody poeta był niewątpliwie pod nieodpartym urokiem poezji romantycznej. Rościszewski wziął aktywny udział w powstaniu styczniowym. Był zwolennikiem Ludwika Mierosławskiego, jego adiutantem<sup>16</sup> i członkiem komitetu rewolucyjnego<sup>17</sup>. Po upadku powstania wyemigrował do Lwowa, gdzie został uwięziony wraz z Fr. Smolką<sup>18</sup>. Po uwolnieniu udał się do Paryża i Brukseli. Nie pograżył się w apatii i bezczynności, ale uzupełniał „swe wysoce wykwentne wykształcenie domowe pod kierunkiem najlepszych nauczycieli w Sorbonie i w Collège de France”, pisał do gazet zagranicznych, głównie do „Independance Belge”, a także do krajowych<sup>19</sup>.

Około 1867 r. wrócił nad Wisłę. Nie uniknął oczywiście represji za-borców i na mocy rozporządzenia gubernatora płockiego z dnia 17 października 1867 r. oddany został do 1 lipca 1871 r. pod nadzór policji<sup>20</sup>. Gospodarował w tym czasie na reszcie ojcowizny w Borowicach. „Co rok przybywała córka — jak wspomina L. Krzywicki — i rokrocznie uby-

<sup>10</sup> Akta Metrykalne Urz. Par. Mieszewo Murowane 1826—1855, s. 183.

<sup>11</sup> Archiwum Diecezjalne Płockie. Akta wizytacji biskupa Prażmowskiego, sygn. 290, s. 121.

<sup>12</sup> H. Michałowska, *Nakwaska z Krajewskich Anna*, w: *PSB*, t. 22, Wrocław 1977, s. 476—477; M. Manteufflowa, *Nakwaski Franciszek Salezy*, tamże, s. 479—480.

<sup>13</sup> J. Rościszewski zmarł 13 IV 1844 r. Akta Metrykalne..., s. 233.

<sup>14</sup> I. Lorentowicz, *Oczarowania*, Warszawa 1972, s. 284.

<sup>15</sup> Z. Rościszewski, *Mrzonki*. W Warszawie w drukarni Jana Psurskiego przy ul. Senatorskiej nr 267 b, wprost kościoła OO.Reformatorów, 1862, s. 3.

<sup>16</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku przez autora Historii dwóch lat...*, t. 1, Kraków 1897, s. 371, 401—402.

<sup>17</sup> *Prasa tajna z lat 1861—1864*, cz. 3, Wrocław 1970, s. 141; M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, Warszawa 1911, t. 1, ks. VI, s. 82; t. 2, ks. VIII, s. 8.

<sup>18</sup> Informacja od pani Ireny Lorentowicz, wnuczki Z. Rościszewskiego.

<sup>19</sup> G.Sp., *Zygmunt Rościszewski*, „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 35, s. 1.

<sup>20</sup> Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego, sygn. 701, k. 3.

wało coś z majątku [...] Wreszcie po jakiejś siódmej, ósmej czy dziewiętej córce, liczby ich nie pamiętam, choć znalazłem każdą z nich z imienia, funduszów zabrakło. Znalazł się w Płocku, poniekąd na bruku, ale bynajmniej nie wykolejony. Dużych wiadomości i wielkiej oglądy”<sup>21</sup>.

W 1872 r. Zygmunt Rościszewski osiadł w Płocku, gdzie wraz z żoną stworzył dom, będący ogniskiem życia umysłowego i towarzyskiego miasta i okolicy. Utraciwszy wiarę w sens wysiłków zbrojnych, przyłączył się do tej części społeczeństwa, która przede wszystkim widziała konieczność regeneracji sił gospodarczych i kulturalnych kraju. Chęć służenia ojczyźnie i rodzinnemu Mazowszu podsunęła mu śmiały zamiar wydawania pisma w Płocku. Poparło go grono aktywniejszych płocczan, którzy znając walory umysłu i charakteru projektodawcy zachęcili go, by stanął na czele wydawnictwa. Wyczerpująca, trwająca 13 lat praca redakcyjna nie wypełniała mu życia bez reszty. W 1872 r. wybrany został radcą honorowym Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w którym „znany był ze swej gruntownej znajomości praw finansowych”<sup>22</sup>. Od początku brał aktywny udział w pracach zarządu<sup>23</sup>, a w 1890 r. został ostatnim jej przewodniczącym z wyboru<sup>24</sup>. Był też działaczem najstarszego stowarzyszenia spółdzielczego w ówczesnym Królestwie<sup>25</sup>, pełniąc w latach 1875—1880 funkcję prezesa Zebrań Ogólnych Towarzystwa Spożywczego i Kasy Pożyczkowej „Zgoda” w Płocku<sup>26</sup>.

Ofiarność wydawcy „Korespondenta Płockiego” i chęć służenia społeczeństwu ujawniły się już w pierwszych latach istnienia gazety<sup>27</sup>, a później na stanowisku jednego z zastępców Towarzystwa Dobroczynności<sup>28</sup>. Prace publicystyczne Rościszewskiego ogłaszane były w „Korespondencie Płockim”, na łamach „Wiek”. Ukazywały się one pod tytułem *Kartki płockie* i odzwierciedlały stan oraz potrzeby ekonomiczne i kulturalne guberni<sup>29</sup>. Był prawdopodobnie autorem i wydawcą jeszcze dwóch tomików poetyckich, zawierających „opisy życia wiejskiego i kraj-

<sup>21</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1957, s. 171.

<sup>22</sup> G.Sp., *Zygmunt Rościszewski...*

<sup>23</sup> *Resursa płocka*, „Korespondent Płocki”, 1878, nr 54, s. 1; 1883, nr 13, s. 2.

<sup>24</sup> Zob. *Ruch umysłowy*, „Rocznik Płocki”, 1890, s. 90—91.

<sup>25</sup> L. Krzywicki, *Stowarzyszenia spożywcze*, Warszawa 1903, s. 275.

<sup>26</sup> J. Rudziński, *35-lecie Stowarzyszenia Spożywczego i Kasy Pożyczkowej w Płocku pod nazwą „Zgoda”*, w: *Kalendarz informacyjny płocki na 1905 r.*, Płock 1904, s. 92; „Korespondent Płocki”, 1881, nr 70, s. 1—2.

<sup>27</sup> Wprowadził zwyczaj wśród zamożniejszych obywateli, aby zamiast świątecznych powinszowań dla bliskich przekazywali pieniądze na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych. Wykazy ofiarodawców były drukowane w „Korespondencie” bezpłatnie. „Korespondent Płocki”, 1876, nr 102, s. 1; 1877, nr 2, s. 1 itd.

<sup>28</sup> Tamże, 1881, nr 93, s. 2.

<sup>29</sup> „Wiek”, 1874, nr 169—170, s. 2; 1874, nr 248, s. 3; 1882, nr 120, s. 1—2.

obrazów sielskich”<sup>30</sup>. Wspominał o tym współczesny mu Ignacy Grabowski, literat i rolnik ziemi płockiej<sup>31</sup>.

Na koniec warto przytoczyć słowa I. Grabowskiego: „Był przyjacielem ludzi, wytworne, miłe obejście jego z każdym, kto miał sposobność zetknięcia się z nim, było dość rzadkie w stosunkach naszych, gdzie uprzejmość stosuje się częstokroć tylko do tych, którzy mogą przynieść jakąś korzyść. Uczynność ta i słodycz miały swe źródło w duszy szlachetnej i poetycznej i były jego cechą istotną, potrzebą wewnętrzną. Zapewne, że przymioty takie same przez się nie dają rozgłosu, ale nie mniej są one potęgą cywilizacyjną, która rozwija poczucie braterstwa, uczucie humanizmu”<sup>32</sup>. Zygmunt Rościszewski zmarł w Wiesbaden 29 kwietnia 1900 r.<sup>33</sup> w wieku 61 lat. Pochowany został w 88 alei Cmentarza Powązkowskiego 10 maja 1900 r.<sup>34</sup>

Zarówno Rościszewski, jak i jemu podobni ówczesni działacze zdawali sobie sprawę, że wydawanie periodyku w Królestwie nie jest sprawą prostą. Decyzja o wydawaniu nowego pisma należała do kompetencji ministra spraw wewnętrznych<sup>35</sup>. Ludzie starający się o koncesję wysyłali wraz z podaniem projekt powstającego czasopisma. Po zaakceptowaniu przez władze programu redaktor zobowiązany był przestrzegać jego podstawowych założeń. W tym też czasie określono funkcję redaktora odpowiedzialnego, którym mógł zostać człowiek nie budzący zastrzeżeń władzy. Wszystkie zmiany na tym stanowisku musiały być akceptowane przez Główny Zarząd do Spraw Prasy w Petersburgu, który z reguły nie zatwierdzał osób, wobec których istniały podejrzenia, że są nieprzychylnie ustosunkowane do caratu. Swobodę w Królestwie ograniczała cenzura prewencyjna. Przepisy prawne zalecały też cenzorom, aby strzegli nietykalności władzy najwyższej, przestrzegali szacunku dla dworu carskiego, nie pozwalali na krytykę aparatu administracji i systemu rządzenia.

Wydawanie nowego pisma poprzedzone było więc długotrwałymi sta-

<sup>30</sup> G.Sp., Zygmunt Rościszewski...

<sup>31</sup> Przejrzano katalogi następujących bibliotek: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka PAN w Krakowie, Biblioteka im. Zielińskich TNP w Płocku. Mimo dokładnych poszukiwań nie udało się znaleźć potwierdzenia tego faktu zarówno w *Bibliografii polskiej XIX stulecia* K. Estreichera, jak też w katalogach bibliotecznych.

<sup>32</sup> *O pogrzebie śp. Zygmunta Rościszewskiego*, „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 38, s. 3.

<sup>33</sup> G.Sp., Zygmunt Rościszewski...

<sup>34</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1900, nr 37, s. 2.

<sup>35</sup> F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury 1832—1915*, w: *Warszawa XIX wieku*, t. 9, z. 2, Warszawa 1971, s. 288; *Środowisko prasowe Królestwa Polskiego w opinii władz cesarskich*, w: „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 12, z. 1, s. 85—97.

raniem, jakże często kończącymi się porażką. Narodziny „Korespondenta Płockiego” są tego doskonałym przykładem. 28 października 1874 r. Józef Dunkiel, inspektor Wydziału Ubezpieczeń Płockiego Urzędu Gubernialnego, wniósł prośbę za pośrednictwem gubernatora płockiego, barona Konstantego Wrangla, w której motywował konieczność istnienia organu prasowego w mieście: „Rozwój handlu i przemysłu, ożywienie działalności rolniczej w guberni i znaczny rozwój miasta Płocka na skutek wzrastających w obecnej chwili stosunków handlowych i budowa w najbliższym czasie kolei żelaznej, która ma przebiegać przez gubernię, jak również szybsze rozprowadzanie urzędowych zarządzeń, powoduje konieczność wydawania miejscowego organu, w którym koncentrowałyby się wiadomości o wszystkim podanym wyżej, jak również dopomogły do społecznego dobrobytu.

Wszystko, jak również i bezsprzeczna korzyść płynąca z tego typu organów wychodzących już w innych miastach: Kalisz, Piotrków, Lublin, Kielce, pobudza mnie do starania się o pozwolenie wydawania w Płocku gazety o załączonym programie pod nazwą «Gazeta Płocka».

Podając powyższe do rozpatrzenia Waszej Wielmożności ośmielam się wierzyć, że w trosce o rozwój intelektualny i gospodarczy powierzonej Panu przez władze najwyższe guberni nie odrzuci Pan takiego wspaniałego projektu pierwszej prywatnej gazety w guberni, czym zapewni Pan sobie na zawsze pamięć w historii miasta Płocka”<sup>36</sup>.

Nie zachował się niestety program, jaki zamierzali realizować wydawcy: Zygmunt Rościszewski i Józef Dunkiel. Został on zaaprobowany przez gubernatora płockiego. Po zebraniu informacji od naczelnika żandarmerii o „politycznym i społecznym zachowaniu się Zygmunta Rościszewskiego”<sup>37</sup> gubernator Wrangel wystąpił w tej sprawie, za pośrednictwem warszawskiego generała gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych i do Głównego Urzędu Prasy: „w wypadku pozytywnego wyrażenia zgody — pisał do generała gubernatora Kotzebuego — z mojej strony nie będzie żadnych trudnień”<sup>38</sup>. Przychylność obu gubernatorów nie była niestety wzięta pod uwagę przez ministra spraw wewnętrznych. Gubernator płocki otrzymał tajne powiadomienie o tym fakcie, uzasadnione następująco: „Na usilne starania wyżej wymienionych nie wydano zezwolenia na wydawanie gazety o tak szerokim programie, jaki został przedłożony, z uwagi na obciążenie cenzury w mieście Płocku, jak i dlatego, że polskie wydawnictwa są w dużej ilości w kraju. Po przeanalizowaniu tego nie widzi się możliwości ani potrzeby wydawania tego rodzaju gazet”. W dalszym ciągu pisma czytamy: „Kancelaria, na rozkaz generała

<sup>36</sup> Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego, sygn. 701, k. 1 (tłumaczenie własne).

<sup>37</sup> Tamże, k. 2, 3.

<sup>38</sup> Tamże, k. 4. Nakład projektowanej gazety, jak wynika z listu, miał wynosić 100 egz.



gubernatora, prosi Waszą Wysokość o poinformowanie p.p. Dunkiela i Rościszewskiego o odmowie ministra spraw wewnętrznych, nie podając im powodów”<sup>39</sup>.

Nie znane są dalsze zabiegi Dunkiela i Rościszewskiego. Jedno jest pewne, że nie zrezygnowali i w końcu uzyskali zgodę. Mieli poparcie pism warszawskich. Wielokrotnie na łamach „Wiek” drukowano informacje o mającej się ukazać „Gazecie Płockiej”, która nie tylko „ma być organem interesów społecznych i ekonomicznych Płocka i okolic, ale nadto obejmować będzie dział poświęcony ogólnym wiadomościom o tych gałęziach handlu i przemysłu, których rozwój pożądanym jest u nas jako dźwignia krajowego bogactwa”<sup>40</sup>. Pod koniec 1875 r. „Wiek” pisał, że wielokrotnie zapowiadana gazeta prowincjonalna w Płocku „z nowym rokiem ujrzy nareszcie światło dzienne”<sup>41</sup>.

W tym czasie Zygmunt Rościszewski wyjechał do Warszawy. „Zawiązał też stosunki z miejscowymi literatami i dziennikarzami w celu zaopatrzenia się w powieściowy felieton, artykuły społeczne i korespondencje, którymi zamierza ożywić i ozdobić szpalty swojego pisma, przeważnie poświęconego sprawom prowincjonalnym, ale które i przedmiotów ogólnie budzących zajęcie pomijać nie myśli. O ile wiemy, powiodło mu się zrobić bardzo korzystne nabytki do swego organu, które dziś, na miesiąc przed wejściem pierwszego numeru, może się poszczycić wcale pokaźną cyfrą zapisujących się prenumeratorów”<sup>42</sup>.

Pierwszy numer „Korespondenta Płockiego” ukazał się we wtorek 23 grudnia 1875 r. (4 stycznia 1876 r.), by nieprzerwanie, przez 13 lat, dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, „informować, radzić, uczyć”. Wydawcą został Zygmunt Rościszewski, redaktorem odpowiedzialnym Józef Dunkiel, prawdopodobnie człowiek podstawiony do pełnienia tej funkcji, co zdarzało się często w redakcjach gazet tego okresu. Dunkiel był przecież pracownikiem aparatu administracji, a więc człowiekiem zaufanym, o czym świadczy jego kariera urzędnicza — inspektor, potem asesor, wreszcie asesor kolegialny Wydziału Ubezpieczeń Urzędu Gubernialnego. W momencie starania się o zezwolenie na wydawanie „Gazety Płockiej” nie żądano o nim, jak w przypadku Rościszewskiego<sup>43</sup>, informacji o politycznym i społecznym zachowaniu.

<sup>39</sup> Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego, sygn. 701, k. 4 oraz k. 8—9.

<sup>40</sup> „Wiek”, 1874, nr 248, s. 3; 1875, nr 22, s. 3; nr 179, s. 3.

<sup>41</sup> Tamże, 1875, nr 249, s. 3.

<sup>42</sup> Tamże, nr 267, s. 3.

<sup>43</sup> Na pismo gubernatora płockiego w sprawie zachowania się Rościszewskiego odpowiedział ówczesny naczelnik żandarmerii: „W odpowiedzi na pismo z dnia 4 XI 1874 r., nr 6222, mam zaszczyt zawiadomić, że radca Dyrekcji Szczegółowej Płockiej TKZ Zygmunt Rościszewski po powrocie z zagranicy — zgodnie z rozporządzeniem gubernatora płockiego z dn. 16 X 1867 r., nr 6795, oddany był na 3 lata pod nadzór policji. Od nadzoru uwolniony został 1 VII 1871 r. W/w Rościszewski

Program pisma nakreślony został w artykule redakcyjnym: „Przeświadczenie głębokie o ważności i użyteczności pism prowincjonalnych jest jedynym powodem, który nas skłania do wydawania «Korespondenta Płockiego»; w przekonaniu bowiem naszym pisma te są dzielnym pomocniczym i uzupełniającym czynnikiem w ogólnej działalności i dobroczynnym wpływie krajowej prasy. Pismo prowincjonalne, to własny Wasz głos, Czytelnicy, to utwór wspólny ludzi jednej okolicy, zrodzony ze skargi na niezaspokojone potrzeby, z wzajemnych zwierzeń, z braterskiej wymiany myśli, z rad i przestróg sobie udzielanych, wreszcie z zachęceń obopólnych do pracy zacnej i do moralnej krzepkości”<sup>44</sup>. Wypowiedź ta jasno formułuje program i określa cele pisma. Drugim ważnym celem, jaki stawiała sobie redakcja, nie wyrażonym wyraźnie ze względów cenzuralnych, ale chyba istotniejszym, było utrzymanie ducha polskości. Obok teatru prasa była tą instytucją, której przysługiwało prawo „braterskiej wymiany myśli” w języku ojczystym.

Tytuł „Korespondent Płocki” słusznie chyba nadany został temu periodykowi przez wydawcę — zobowiązywał do współpracy, był trybuną, w której każdy mógł znaleźć miejsce dla siebie. W dalszej części programu redakcja nakładała obowiązki zarówno na siebie, jak i na czytelników: „Dokładać będziemy wszelkich możliwych starań, aby «Korespondent Płocki» był istotnie wiernym obrazowaniem Społeczności, dla której jest przeznaczony, i aby jej potrzebom użytecznie służył. Celu tego dopełnimy, Szanowni Czytelnicy, jeśli się z pismem zbraciecie, spokrewnicie, żyjecie. Bez waszego współdziałania praca nasza daremną będzie. Pismo prowincjonalne nie tylko jest obrazem i pamiętnikiem swojej okolicy, dla niej zaś nie tylko wskazicielem i pośrednikiem — ale zarazem inne jeszcze ważne spełnia posłannictwa. Przyciąga i skupia ludzi myślących i zawraca ich z drogi samotnych, a bezowocnych marzeń na niwę szlachetnej umysłowej pracy dla dobra ogółu. Wreszcie, jako organ bliski, drobny i szczególnie swojski, wciska się w niedostępne dla pism innych zaścianki i zagrody, a wyradzając i powiększając stopniowo potrzebę czytania, jest dla wielu niby gońcem, niby zwiastunem piśmiennictwa”<sup>45</sup>.

Pełny tytuł czasopisma: „Korespondent Płocki, wychodzi we wtorki i piątki w Płocku”, utrzymał się do końca jego istnienia. Od numeru 79 w 1877 r. format powiększony został z 36 cm × 26 cm do 43 cm × 32 cm. Z powodu zmniejszenia się zainteresowania pismem redakcja, która z własnej woli powiększyła jego format, zmuszona została ze względów ekonomicznych przywrócić dawną wielkość w czwartym kwartale 1885 r.

w czasie nadzoru policyjnego, jak i po uwolnieniu od niego, nie brał udziału w życiu politycznym i społecznym”. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego, sygn. 701, k. 3 (tłumaczenie własne).

<sup>44</sup> „Korespondent Płocki”, 1876, nr 1, s. 1.

<sup>45</sup> Tamże.

Redakcja „Korespondenta Płockiego” wielokrotnie zmieniała swoją siedzibę. Nie wiadomo dziś, co było tego przyczyną, czy zbyt wygórowane ceny za czynsz lokalu redakcyjnego, czy inne względy. Jedno jest pewne, że każda zmiana lokalu stopniowo oddalała redakcję od centrum miasta. Biuro „Korespondenta” mieściło się kolejno: przy ul. Kolegialnej 13, od 4 sierpnia 1877 r. przy Starym Rynku nr 21 w domu M. Schönwitza, od czwartego kwartału 1881 r. na ul. Floriańskiej 1 i od 7 lipca 1885 r. na I piętrze domu Marty Ostrowskiej przy ul. Warszawskiej. Skład redakcji nie został nigdzie ujawniony i w związku z tym można przypuszczać, że nie byli to, jak byśmy dziś powiedzieli, etatowi pracownicy.

Administracja zajmowała się, podobnie jak w innych wydawnictwach prasowych, sprawami gospodarczymi. Współpracowała z Drukarnią Rządową, w której składany był „Korespondent”, prowadziła kasę i księgowość, zawierała kontrakty i umowy. Część prac załatwiał z pewnością sam Rościszewski, gdyż wydawnictwo nie mogło sobie pozwolić na wieloosobową obsadę. Jako właściciel gazety czynił starania, by go zatwierdzono na stanowisku redaktora, co uwieńczone zostało sukcesem 15 września 1880 r.<sup>46</sup>

Z powodu braku archiwum redakcji trudno dziś odtworzyć dokładnie podstawy materialne pisma. Były one z pewnością nader skromne, a pochodziły z prenumeraty i ogłoszeń. Brak jest informacji o nakładzie pisma w pierwszych latach jego istnienia. Jedyna informacja o nakładzie jest w artykule zamieszczonym w *Słowniku geograficznym*<sup>47</sup>. Marian Kozarski podaje w nim, że „Korespondent” miał 420 egzemplarzy, co wydaje się prawdopodobne, gdyż nakład pism prowincjonalnych tego okresu był niewielki i wynosił 350—500 egz.<sup>48</sup> Możliwe jest też, że w pierwszych latach istnienia „Korespondent”, stojący na dobrym poziomie, mógł mieć więcej prenumeratorów, a więc i większy nakład. Rok 1886, w którym napisany został artykuł do *Słownika*, jest już okresem agonii pisma.

Prenumeratorzy gazety rekrutowali się spośród mieszczaństwa, ziemiaństwa, duchowieństwa, inteligencji i kupców. „Korespondent” miał czytelników w Warszawie, Petersburgu, Wielkopolsce, Galicji. Byli to być może płocczanie, którzy próbowali utrzymać więź z rodzinnym miastem. Przykładem może być artykuł informujący o poczytności pisma w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu. Na podstawie sprawozdania za rok 1877, wydanego przez tę bibliotekę, nieznany autor pisze, że „Korespondent” był czytany 128 razy. Byłby więc pismem bardzo popularnym, zważywszy, że „Ateneum” czytano 272 razy, „Przegląd Tygodniowy” 259 razy,

<sup>46</sup> Tamże, 1880, nr 79, s. 1.

<sup>47</sup> M. Kozarski, *Płock*, w: *Słownik geograficzny*, t. 8, s. 299.

<sup>48</sup> Z. Kmiecik, *Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim w latach 1868—1904*, w: „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 4, z. 2, s. 144—145.

„Kurier Warszawski” 87 razy, „Ognisko Domowe” 44 razy, a „Kaliszani-na” 60 razy<sup>49</sup>. Jeśli chodzi o prenumeratę w guberni płockiej, jedyna informacja pochodzi z 1886 r. i dotyczy 3 gmin, w których prenumerowano 41 egz.<sup>50</sup> Nie wiadomo, czy dane te są prawdziwe, czy też gminy należały do wyjątkowo czytanych.

Prenumeratę na gazetę przyjmowano w redakcji pisma i u agentów w różnych miastach guberni i poza jej granicami<sup>51</sup>. W kraju i w Warszawie przedpłatę przyjmowały „wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory”<sup>52</sup>. Prenumeratory spoza Płocka otrzymywali gazetę za pośrednictwem urzędów pocztowych, miejscowi zaś przez „roznosicieli”. Jak wynika z korespondencji, popełniali oni często nadużycia, sprzedając po tańszej lub droższej cenie poszczególne numery<sup>53</sup>. Nic dziwnego więc, że redaktor starał się o uzyskanie zezwolenia na sprzedaż uliczną, które otrzymał w lutym 1877 r. Redakcja informowała wtedy: „Egzemplarze do sprzedaży przeznaczone zaopatrzone będą pieczętką niebieską owalną z napisem: Redakcja «Korespondenta Płockiego». Upraszamy kupujących, aby na ten szczegół raczyli zwrócić uwagę, gdyż numera pieczęcią nieoznaczone, z kradzieży tylko pochodzić mogą”<sup>54</sup>.

W styczniu 1880 r. ekspedycja pisma powierzona została księgarni Kempnera, a już od 16 kwietnia tegoż roku — księgarni I. Wassermana<sup>55</sup>. Jak wyjaśniono potem, „księgarnia Kempnera, przyjmując przedpłaty, nie tylko ich nie wpłaca, ale redakcji żadnego z tych wpływów rachunku przeszło od roku nie zdaje. Ten jest powód, dla którego pomimo zapła-cenia przedpłaty w księgarni Kempnera, redakcja nie przestaje się o ta-kową od prenumeratorów upominać”<sup>56</sup>. Od marca 1882 r. prenumeratę przyjmował też Feliks Grzebski, kasjer Dyrekcji Szczegółowej Towarzy-stwa Kredytowego Ziemińskiego<sup>57</sup>. Tak liczna sieć agentur nie mobilizo-wała odbiorców do wpłacania należności za pismo. Była to prawdziwa

<sup>49</sup> Z *Petersburga*, „Korespondent Płocki”, 1879, nr 39, s. 2.

<sup>50</sup> K. Uja z d o w s k i, tamże, 1886, nr 24, s. 3.

<sup>51</sup> Pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty poza Płockiem podjęły się następujące osoby: Ciechanów — J.W. Zborowski, Raniecki; Gostynin — H. Grzegorzewski; Kutno — N. Dobrzyński; Lipno — J. Kowalski, T. Neuman; Łomża — Zagrzejewski; Mława — J. Laskowski; Płońsk — A. Krzeszewski, L. Klamborski; Przasnysz — Kryłów; Pułtusk — L. Kraft, Rafalski; Raciąż — Łukaszewski; Ry-pin — Wojczyński, M. Zieliński; Ostrołęka — T. Wołowski; Sierpc — Domagalski, Wolejewski; Włocławek — H. Neuman; Wyszogród — L. Dobrski, Neuman. „Korespondent Płocki”, 1876, nr 20, s. 2.

<sup>52</sup> Tamże, nr 102, s. 1.

<sup>53</sup> Tamże, 1877, nr 5, s. 3.

<sup>54</sup> Tamże, nr 15, s. 1.

<sup>55</sup> Tamże, 1880, nr 1, s. 1; nr 48—52, s. 1.

<sup>56</sup> Tamże, 1881, nr 66, s. 1.

<sup>57</sup> Tamże, 1882, nr 23—24, 31, s. 1.

„pięta Achillesowa” wydawcy, a sumy zaległości, początkowo drobne, urały do stosunkowo znacznych w latach późniejszych.

Przy założeniu, że wszystkie egzemplarze nabywane były przez prenumeratorów, można wnioskować, że roczny dochód „Korespondenta” z tego tytułu wynosił ok. 2 tys. rubli<sup>58</sup>. Do tego dochodziły jeszcze opłaty za inseraty<sup>59</sup>. W latach 1881, 1883, 1888 redakcja otrzymywała za nie następujące kwoty: w 1881 r. — 1217 rubli (średnio za 1 ogłoszenie płacono 1 rb), w 1883 r. — 2815 rb., w 1888 r. — 894 rb. Ogółem roczny dochód wynosił średnio ok. 3300 rb. Warto zaznaczyć, że roczna pensja urzędnika średniej rangi wynosiła 1250 rubli, a gubernatora 5000 rubli. Edycja pisma pociągała jednak za sobą liczne wydatki związane z pokryciem kosztów papieru, który w Królestwie był bardzo drogi, druku, ekspedycji, opłacania agentów i roznosicieli oraz honorariów za nadsyłane artykuły. Zwłaszcza w ostatnim okresie, gdy osłabła fala admiracji i entuzjazmu, trzeba było „opłacić tych współpracowników, którzy ostatnio stali się bardzo praktyczni i bez wynagrodzenia pieniężnego pisać nie chcieli, a z drugiej strony współpraca z nimi była niezbędna”<sup>60</sup>.

Kłopoty finansowe rozpoczęły się już w początkowym okresie redagowania gazety. Rościszewski liczył jednak na subwencję płocczan, powiększając format bez zmiany cen prenumeraty. W końcu 1885 r. trudności stawały się coraz większe. Nastąpiło zmniejszenie objętości, zawartości, a ze szpalt uderzała zapowiedź schyłku życia wydawnictwa. W tym samym roku Rościszewski pisał, że z braku poparcia płocczan i „ze względów ekonomicznych zniewoleni jesteśmy pismu naszemu dawny format przywrócić. Czynimy to z uczuciem prawdziwego bólu, który powiększa się tym, że wszędzie widzimy postęp, a prasa, która najlepiej go odzwierciedla, rozwija się, zakres i szpalty swe powiększa. Wszędzie również w tym celu spotykamy ofiarność moralną i materialną, płynącą z poczucia tej prawdy, że podtrzymywanie organów publicznego pożytku jest zarazem najlepszą obroną własnych, osobistych interesów. U nas niestety jest inaczej. Od samych płocczan, ich moralnego i materialnego poparcia zależeć będzie możność przywrócenia pismu naszemu jego dawnego powiększonego formatu. Pojmujemy obowiązki, jakie na nas leżą względem ogółu mieszkańców naszej guberni. Mimo rozwijających się coraz bardziej uczuć sobkostwa, bezmyślnej obojętności na własne potrzeby i dobro, gorącym pragnieniem naszym było uczynić «Korespondenta» organem miejscowych potrzeb, miejscowej inteligencji, iść dalej i dalej śladem postępu, tego moralnego obowiązku ucywilizowanych społeczeństw.

<sup>58</sup> Prenumerata roczna „Korespondenta” wynosiła 5 rubli na miejscu, z przesyłką 6 rubli 60 kop., cena pojedynczego egz. 5 kop.

<sup>59</sup> Za ogłoszenie zawierające nie więcej jak 20 wyrazów płacono 50 kop., za każdy następny wyraz po 20 kop.

<sup>60</sup> Tamże, 1888, nr 96, s. 3,

Z tej przyczyny i pomimo zaprowadzenia w nakładzie pewnych oszczędności, redakcja nie zapomni tego obowiązku. Ile razy potrzeby miejscowe tego wymagać będą, ile razy życie inteligentne i moralne naszej guberni wychyli się ze ślimaczej skorupy egoistycznej, a zapragnie odetchnąć na szerszym, szlachetniejszym polu poczucia potrzeb ogółu, tyle razy oddzielne «Dodatki» do «Korespondenta» załączymy”<sup>61</sup>.

Nie tylko brak poparcia ze strony obywateli był przyczyną upadku pisma. Niezbyt sprzyjająca koniunktura ekonomiczna ostatnich lat spowodowała, że „nastąpiło nagle zmniejszenie zapotrzebowania pokarmu umysłowego chociażby dla skromnej ceny, za jaką ten pokarm nabywać można”<sup>62</sup>. Jak podaje dalej „Rocznik Płocki”, w nowej sytuacji ekonomicznej ubyło nagle pismu prenumeratorów tak wielu, że poniesione wtedy straty materialne były nie do przewyciężenia. Zaczął się okres ewidentnego obniżania poziomu pisma. Redakcja broniła jeszcze się przed ostatecznym upadkiem i próbowała przewyciężyć kryzys, zamieszczając interesujące artykuły i korespondencje. Wypowiedź redaktora-wydawcy zamieszczona w ostatnim numerze pisma jest jeszcze pełna optymizmu: „Z powodu rozpoczętych starań, gdzie należy, w celu uzupełnienia dotychczasowego programu oraz w skutku zamierzonej zmiany formatu pisma i wewnętrznego jego układu, wydawnictwo nasze z początkiem roku nadchodzącego ulegnie chwilowej przerwie, która — mamy nadzieję — krótką będzie i spodziewamy się natomiast, że wprowadzić się mające zmiany przyczynią się trwale do podniesienia wartości pisma, a tym samym wypadną na korzyść jego czytelników”<sup>63</sup>. Były to jednak tylko nadzieje. Główny Zarząd Prasy nie zezwolił na jakiegokolwiek zmiany w programie i wkrótce w „Gońcu Urzędowym” ogłoszona została „ekspiracja koncesji pisma”. W zachowanych zaś aktach czytamy: „Wydawanie polskiej gazety «Korespondent Płocki» przerwano 20 grudnia 1888 r. z powodu braku u redaktora-wydawcy tej gazety Z. Rościszewskiego środków materialnych. Ponieważ gazeta nie ukazywała się z tego powodu powyżej roku, więc na podstawie art. 121 ustawy o cenzurze i druku wydawca został pozbawiony prawa wydawania gazety bez nowego na nią pozwolenia”<sup>64</sup>. Gdy zamknięcie pisma stało się faktem, na redakcję posypała się lawina głosów krytycznych, czyniąc ją odpowiedzialną za taki stan rzeczy.

Czy jednak tylko brak podstaw materialnych był przyczyną zamknięcia pisma? Na pewno nie był to dla władz istotny powód. Przypuszczać należy, że odegrała tu rolę polityka cenzuralna, szczególnie zaostrzona z chwilą objęcia w 1883 r. urzędu generała gubernatora warszawskiego

<sup>61</sup> [Z. Rościszewski], *Słowo do czytelników*, tamże, 1885, nr 77, s. 1.

<sup>62</sup> „Rocznik Płocki”, 1890, s. 120.

<sup>63</sup> Od redaktora-wydawcy, „Korespondent Płocki”, 1888, nr 96, s. 1.

<sup>64</sup> „Rocznik Płocki”, 1890, s. 121—122.

przez J. Hurkę. W okresie jego rządów, trwających do 1894 r., coraz bardziej ograniczano swobody słowa drukowanego. Dotknęły one prawdopodobnie i „Korespondenta”. Kilka razy bowiem „z powodów najzupełniej niezawisłych od środków redakcyjnych oraz warunków materialnych wydawnictwa”<sup>65</sup> następowały opóźnienia w wydawaniu pisma. Ostatnia zaś przerwa trwała od 6 do 27 listopada 1888 r., a komentarz redakcji ogranicza się do słów: „musowe milczenie”<sup>66</sup>. Nie wiadomo jednak dokładnie, czym naprawdę kierował się Rościszewski zawieszając wydawanie pisma. Jedno jest pewne, że chciał je utrzymać, a względy finansowe, chociaż ważne, nie były najistotniejsze dla wydawcy. Nikt nie zabiegał tak o utrzymanie przedsięwzięcia, jak czynił to prawie od początku Rościszewski. Znane są przecież przykłady, że pisma, które wydawać zamierzano jedynie dla zarobku, egzystowały na ogół krótko.

Pisząc o „Korespondencie”, nie sposób pominąć nazwisk jego współtwórców. Mimo że duszą i sercem redakcji był Z. Rościszewski, w realizowaniu programu pisma pomagało mu dość duże grono współpracowników. Nazwiska niektórych udało się ustalić, inni znani są do dziś tylko z pseudonimów i kryptonimów. Najwierniejszymi „Korespondentowi” byli: Michał Synoradzki — pisarz i publicysta, redaktor „Biesiady Literackiej”, pisujący pod pseudonimem Michał Halina<sup>67</sup>; Franciszek Niedzielski — ziemianin z okolic Rypina, autor ciekawych korespondencji i artykułów historycznych, piszący od początku do końca istnienia gazety pod kryptonimem F.N. z Rypińskiego; ks. Antoni Brykczyński, używający często pseudonimu Gwiazdźc; lekarz Jan Walery Jędrzejewicz z zamiłowania astronom i meteorolog; Franciszek Olszewski, redaktor „Kurierza Warszawskiego”, pisujący pod pseudonimem Vandalin; Adam Dunin-Mieczyński, ziemianin, działacz społeczny i pisarz rolniczy; Adam Niemirowski, autor pełnych werwy listów z Warszawy. Często pisali też nauczyciele Franciszek Tarczyński i Ludomir Szczerbowicz-Wieczór, ziemianie Jan Kanty Turski ps. Agricola, Władysław Dębski ps. Władysław Prawdźc. Do „Korespondenta” nisał niekiedy Gustaw Zieliński oraz jego bibliotekarz Józef Bruzdowicz. Józef Zieliński, syn Gustawa, podpisywał się kryptonimem Józef znad Drwęcy. Józef Feliks Zieliński publikował anonimowo, a znany był też pod pseudonimem Izet-Bey. Aleksander Petrów to sławista, autor kilkunastu listów z „Dobrzynia nad Drwęcą”.

Na łamach gazety pierwsze literackie kroki stawiał Wacław Wolski ps. Litawor oraz późniejszy krytyk teatralny, literat i publicysta Jan Lorentowicz. Często pisali lekarze: Marcin Ehrlich, Edward Ostrowski. Juliusz Gensz, Roman Wnorowski, Józef Chełmicki, księża: Ignacy Smoleń-

<sup>65</sup> „Korespondent Płocki”, 1885, nr 69, s. 1.

<sup>66</sup> Tamże, 1888, nr 88, s. 1.

<sup>67</sup> S. Demby, *Benę merentes*, s. 118.

ski ps. Ignacy Zagłoba, Julian Smoleński, Maciej Smoleński, Józef Osiecki i Władysław Leonowicz. Pisały do „Korespondenta” także kobiety: Zofia Łempicka i Zofia Sokołowska. Oni to oraz ci, których wymienić tu nie sposób, nadawali ton pismu, realizowali program wytyczony przez Rościszewskiego.

Początkowo „Korespondent” miał mieć charakter informacyjny. Wskazywały na to działy, które zawierały wiadomości kościelne, bieżące i urzędowe przedrukowywane z „Gońca Urzędowego” i „Dziennika Warszawskiego”, rozporządzenia władz gubernialnych. Każda kolumna „Korespondenta” dzieliła się na trzy łamy, a szerokość ich ulegała zmianom w zależności od formatu pisma. „Korespondent” zawierał swą treść na czterech kolumnach, powiększaną w początkowych latach o dwa, czasem czterokolumnowe „Dodatki”<sup>68</sup>. Sporadycznie numery gazety zamykały się w 6—8 kolumnach<sup>69</sup>.

Układ graficzny gazety był stały: tytuł, pole tytułowe, zawierające kalendarzyk, lunacje (wschody i zachody słońca oraz księżyca), warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń, adres redakcji i adresy agentur. Elementy zdobnicze stosowano tylko do ogłoszeń. Pismo miało typowy dla tego okresu układ działowy. Coraz częściej jednak w działach zaczynają pojawiać się tytuły zaznaczone grubszą czcionką. Od samego początku redaktor „Korespondenta” starał się stałe działy umieszczać w tym samym miejscu. Na pierwszej kolumnie znajdowały się przeważnie wiadomości kościelne i urzędowe, wiadomości i sprawy bieżące oraz odcinek powieści. Kolumny druga i trzecia zawierały rubryki: korespondencje, sprawozdania tygodniowe (ceny zboża na świecie), miejscowe informacje targowe, telegramy, licytacje, spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej Płockiej dra Jędrzejewicza. Na nich też mieściły się kolejne odcinki: felietony lub odcinek powieściowy. Czwartą kolumnę przeznaczono w całości na ogłoszenia i reklamy. Prócz tego od początku zaplanowano stałe rubryki: korespondencje, odcinki, ogłoszenia. Od 3 numeru redakcja otworzyła rubrykę dla korespondencji miejscowych, prowincjonalnych, pragnąc przez to uczynić pismo „jak najdokładniejszym odbiciem umysłowego życia, organem tutejszych potrzeb i pragnień. Chcielibyśmy — pisał dalej Rościszewski — aby mogło stać się łącznikiem dla myślących mieszkańców naszej prowincji i otwartym polem dla poważnej wymiany myśli. Z dyskusji więc wyłączamy jedynie polemikę osobistą i ogólnikową frazeologię”<sup>70</sup>. W kilka lat później zamieszczono na łamach pisma *Dziesięcioro przyka-*

<sup>68</sup> „Korespondent Płocki”, 1876 — Dodatki do numerów: 1, 3, 6, 9, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 31, 33, 35, 36, 37, 38, 39, 42, 43, 44, 46, 47, 48, 50, 59, 66, 69, 77, 82, 100, 101; 1877 — 14, 18, 25, 36, 45, 60, 77, 51; 1878 — 87; 1879 — 7.

<sup>69</sup> „Korespondent Płocki”, 1883, nr 48; 1885, nr 14.

<sup>70</sup> Tamże, 1876, nr 3, s. 1.



zań redakcyjnych<sup>71</sup>, które pouczyły czytelników, w jaki sposób mogą pisać do swojej gazety. Istotne w korespondencjach było, aby pisano je treściwie, czytelnie i szybko wysyłano, bo inaczej traciły na aktualności. Listy do gazety miały być podpisywane, nawet jeśli autor nie życzył sobie ujawniania nazwiska.

W *Wiadomościach kościelnych* informowano o „nominacjach i translokacjach księży na parafie diecezji płockiej”<sup>72</sup>, o pozbawieniu ważniejszych funkcji kościelnych. Wiadomości i sprawy bieżące preferowały początkowo informacje miejscowe — działalność instytucji społecznych, kronikę teatralną, sądową, czasem starano się wzbogacić rubrykę ciekawymi wiadomościami z kraju i z zagranicy. Listy z Płocka o Płocku<sup>73</sup> pisał dr Marcin Ehrlich, pierwszy prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego i inspektor lekarski na teren guberni. Dotyczyły one m.in. problemu skanalizowania miasta, poprawy stanu sanitarnego gimnazjum płockiego, założenia resursy miejskiej. Listy ze Starego Rynku<sup>74</sup>, których autorem był dr Juliusz Gensz, omawiały m.in. znaczenie kąpieli dla zdrowia ludzkiego, leczenie płuc, szczepionkę Pasteura przeciwko wściekliźnie. Coraz szerzej rozbudowywano informacje o teatrze oraz kronikę zatytułowaną *Myśli i czyny*<sup>75</sup>. Autor jej, znany pod pseudonimem Marek, postulował konieczność wybudowania w Płocku mostu stałego, zawiązania towarzystwa kredytowego miast prowincjonalnych, apelował o inicjatywy społeczne. Ponadto informacje zawarte w tym dziale dotyczyły najważniejszych wydarzeń w kraju, a komentarz wyrażał stosunek do nich redakcji. W ten sposób gazeta realizowała postulat kształtowania opinii publicznej, bez której — jak zaznaczała — nie może prawidłowo przebiegać rozwój życia społecznego.

Program pisma był zdeterminowany gustami odbiorców, bardzo przecież zróżnicowanych. Zmuszało to redakcję do przyjęcia zasady złotego środka i uwzględnienia szerokiego wachlarza tematów i form. Wprowadzenie nowego działu było akcentowane na łamach pisma, a miało na celu maksymalne zwiększenie liczby odbiorców. Tworzono nowe działy i rozwijano dotychczasowe, mając na uwadze „najpilniejsze potrzeby i godziwe interesa wszelkich warstw naszego społeczeństwa”<sup>76</sup>. Pojawiły się

<sup>71</sup> *Dziesięcioro przykazań redakcyjnych*, tamże, 1885, nr 18, s. 1.

<sup>72</sup> Na podstawie ukazu carskiego z 26 XII 1865 r. własność kościelna przeszła we władanie rządu. Duchowieństwo otrzymało pensję rządową, przez co uzależnione było od władzy państwowej.

<sup>73</sup> „Korespondent Płocki”, 1876, nr 9—10, 12—13, 56, 68; 1877, nr 26, 52, 64, 83; 1878, nr 4 i in.

<sup>74</sup> Tamże, 1876, nr 51—52, 57, 61—62; 1885, nr 31, 47, 70; 1886, nr 17, 47, 82, 89, 93, 98; 1887, nr 5, 10, 42, 57, 76, 87, 99; 1888, nr 47.

<sup>75</sup> Tamże, 1877, nr 79, 85, 92, 94.

<sup>76</sup> Tamże, nr 74, s. 1.

więc w „Korespondencie” wiadomości ekonomiczne, rejestr osób przyjeżdżających do Płocka (zamieszczany przez prawie wszystkie ówczesne gazety), odpowiedzi redakcji, w dużej mierze dotyczące tematów prawnych, wiadomości o sprzedażach publicznych i licytacjach, dane statystyczne o „różnych gałęziach bogactwa i kierunkach działalności ludzkiej” oraz spostrzeżenia i rady znakomitych agronomów zaczerpnięte z fachowych pism zagranicznych.

W czwartym kwartale 1877 r. redakcja, która do tej pory dawała pierwszeństwo „pożytecznemu przed powabem, poważnej o życiu myśli przed zabawą”, zaczęła zamieszczać odcinek powieściowy. Doświadczenie wykazało, jak pisał Z. Rościszewski, że „dla zwiększenia poczytności pisma, nie dosyć jest umysł czytających obznajmiać, potrzeba jeszcze zająć wyobraźnię”<sup>77</sup>.

Niezwykle cenną inicjatywą było zamieszczanie dat i wydarzeń historycznych, istotnych dla dziejów Polski, np. podano datę koronacji Władysława Jagiełły, śmierci Jana Długosza, przybycia do Płocka Władysława IV, unii z Litwą<sup>78</sup>. Ich przypomnianie miało na celu utrzymanie ducha polskości. Ta cenna lekcja historii ojczyzny trwała niestety tylko przez 1877 rok i została najprawdopodobniej zakazana przez cenzurę.

Atrakcją dla czytelników był też dział *Z kraju i ze świata*, zamieniony potem na *Z teki nowiniarza*<sup>79</sup>. Zamieszczano tu skrótowo najważniejsze wiadomości o wydarzeniach naukowych, kulturalnych i gospodarczych w kraju i na świecie. W ciekawostkach tych przemycano niejednokrotnie informacje, które w szerszym artykule nie ujrzałyby światła dziennego. „Korespondent” zapewniał również swoim odbiorcom rozrywkę w postaci logogryfów i arytmogramów. Drukował też liczne inseraty handlowe, księgarskie, podziękowania, a nawet oferty matrymonialne.

Realizacja programu nie była w praktyce łatwa na skutek zbyt dużej różnicy między możliwościami a zamierzeniami. Ciągła troska o materialny byt pisma, konieczność pozyskiwania nowych<sup>80</sup> i utrzymywania stałych korespondentów, dbałość o zaspokojenie zróżnicowanych gustów czytelników, a wreszcie liczenie się z wymogami cenzury nie pozwalały na śmiało stawianie problemów społecznych, na zajmowanie zdecydowanego stanowiska w wielu kwestiach. Programowo pismo unikało „drażliwych tematów”, starało się być bezstronne w sądach, bo „nie zawsze mo-

<sup>77</sup> Z. Rościszewski, tamże.

<sup>78</sup> Tamże, 1877, nr 12, 16, 21, 35, 37, 43, 48, 53, 59, 64, 68.

<sup>79</sup> *Z kraju i ze świata*, tamże, 1887, nr 31–33, 35–37, 39–41, 45–48, 50 itd. *Z teki nowiniarza*, tamże, 1887, nr 91–92, 97, 102; 1888, nr 9–10, 17–19, 25, 31–34, 41, 51, 66, 70, 76, 79, 83, 89.

<sup>80</sup> Rościszewski wielokrotnie osobiście odwiedzał mieszkających daleko od Płocka światlejszych obywateli, namawiając ich do pisania artykułów, „Korespondent Płocki”, 1878, nr 39–40.

żemy podzielić zdania i poglądy w korespondencjach wyrażone — pisał Rościszewski — to jednak na szpaltach naszego pisma miejsca im nie odmówimy”<sup>81</sup>.

Mimo tej asekuracji, jeśli tylko nadarzyła się okazja, najczęściej w komentarzach do informacji o najnowszych wydarzeniach redakcja wyrażała swój pogląd na przedstawiane sprawy. Był to znowu jeden ze sposobów kształtowania opinii publicznej w duchu pozytywizmu. Potwierdzeniem postępowych dążeń gazety są słowa: „Gorącym pragnieniem naszym było uczynić «Korespondenta» organem miejscowych potrzeb miejscowej inteligencji, iść dalej i dalej śladami postępu, tego moralnego obowiązku ucywilizowanych społeczeństw”<sup>82</sup>.

Zgodnie z tym programem na łamach gazety popularyzowano sprawy oświaty, higieny, emancypacji kobiet, nauki ścisłe. Za najważniejsze zadanie uznano wszechstronny rozwój sił produkcyjnych i kultury: zakładanie fabryk, warsztatów, przedsiębiorstw handlowych, unowocześnienie produkcji rolnej, a także podnoszenie oświaty ogólnej i zawodowej ludu oraz krzewienie wśród niego świadomości narodowej. Realizacją programu miała się zająć inteligencja, która ponadto powinna objąć patronat nad działalnością chłopów w samorządach gminnych i sądownictwie, zakładać szkoły, a później kółka rolnicze i organizacje spółdzielcze.

Uważano, że nauka i upowszechnianie oświaty wpłyną na wzrost moralności wśród ludu, zrozumienie obowiązków społecznych, czego konsekwencją będzie większy dobrobyt. Zmiany te miały dokonywać się stopniowo, a przyczyniać się do nich powinny solidarnie wszystkie warstwy.

Sprawa konieczności szerzenia oświaty wśród ludu podejmowana była już w pierwszych numerach pisma. Wzorem była działalność Towarzystwa Oświaty Ludowej w Poznaniu<sup>83</sup>, które wydało 3152 książki dla ludu, zakładało biblioteczki i rozpowszechniało czytelnictwo wśród wieśniaków. Redakcja apelowała o podjęcie takich inicjatyw w Królestwie<sup>84</sup>. Doskonale rozumiano, że aby pisać dla ludu, trzeba go znać, żyć się z nim, a „za pomocą książki najłatwiej i najprędzej można wpłynąć na lud, trafić do jego przekonania i powoli dojść do zamierzonego celu”<sup>85</sup>. Nieznany autor apelował do inteligencji wiejskiej, do ziemian, aby podjęli się trudu uczenia wieśniaków, ułatwienia im dostępu do książek, zakładania biblioteczek ruchomych, a przede wszystkim „doprowadźmy umysły ludu do tego stopnia, aby mogły zrozumieć konieczność oświaty, korzyści, jakie z niej odniosą, a sami ochoczo garnąć się będą. Wszystko to wyma-

<sup>81</sup> Tamże, nr 31, s. 1.

<sup>82</sup> Tamże, 1885, nr 80, s. 1.

<sup>83</sup> Tamże, 1877, nr 21, s. 3.

<sup>84</sup> Tamże, 1885, nr 80, s. 1.

<sup>85</sup> Tamże, 1878, nr 25, s. 2.

ga z naszej strony jedynie pracy wytrwałej i cierpliwości”<sup>86</sup>. Do biblioteczki na wsiach „Korespondent” przywiązywał dużą wagę. Wydrukował artykuł J.K. Turskiego pouczający, jak zorganizować taką biblioteczkę, kto ma ją prowadzić i jak zaopatrywać w nowości. Turski zresztą w swoich korespondencjach kilkakrotnie wracał do tematu oświaty ludowej. Proponował nawet wydawanie specjalnego dodatku do „Korespondenta” przeznaczonego dla chłopów. Dodatek ten służyłby jako „nieustający podręcznik wykładu popularnego, a wykładową działalność niosłoby w ofierze chętne jednostki inteligencji wiejskiej”<sup>87</sup>. Projekt ten, jak wynika z artykułu, był konsultowany z Rościszewskim, ale upadł po ukazaniu się w 1881 r. „Gazety Świątecznej”. Płoccy korespondenci uważali, że „nie córki obywatelskie, nie obywatele wiejscy, nie duchowni, nie nauczyciele osobno wzięwszy są w możności podźwignięcia poziomu umysłowego kmieci, lecz wspólna praca wszystkich stanów razem zsolidaryzowanych”<sup>88</sup>, bo oświata nie może być wynikiem dobrych chęci niektórych jednostek, ale wymogiem czasu. Ważne było dotarcie do ludu, poznanie jego upodobań, kształtowanie zamiłowań, by chętnie sięgano po książki, co też będzie korzystne dla autorów i wydawców<sup>89</sup>.

Z poparciem spotkała się w gazecie lokalnej inicjatywa ks. Brykczyńskiego, który rozpoczął druk prac dla ludu nakładem I. Wassermana<sup>90</sup>. Apelowano przy tym, aby wszyscy, mający styczność z ludem, poparli to wydawnictwo, zakupili po kilka egzemplarzy, aby „wprowadzić je pod strzechy”<sup>91</sup>.

Redakcja systematycznie informowała też o nowościach dla ludu oraz o zakładaniu bibliotek na wsiach, przy fabrykach, o projektach założenia czytelnicy bezpłatnej w Płocku. Ten kierunek działalności „Korespondenta” uznać trzeba za bardzo pożyteczny. Gloryfikując pracę i wiedzę redaktorzy uważali, że stanowią one zasadnicze warunki rozwoju kraju. Wierzyli, że najpoważniejszą dźwignią podniesienia gospodarki winna być oświata. Dlatego też opowiadali się za wprowadzeniem w Królestwie obowiązkowej nauki elementarnej<sup>92</sup>.

„Korespondent” podejmował także problemy emancypacji kobiet uważając, że drogą do tego miało być wykształcenie, które zapewni im intelektualną samodzielność i przygotuje do pracy zawodowej.

Przedmiotem troski „Korespondenta Płockiego” była dbałość o zacho-

<sup>86</sup> Hal., *Na czasie*, tamże, nr 75, s. 3.

<sup>87</sup> Agricola [Jan Kanty Turski], tamże, 1881, nr 29, s. 2.

<sup>88</sup> R.P., *Kilka uwag w sprawie oświaty ludowej*, tamże, 1882, nr 84—85.

<sup>89</sup> P.K., z Strz., tamże, 1887, nr 30, s. 3.

<sup>90</sup> Tamże, 1880, nr 32, s. 2. Nakładem tego księgarza ukazały się następujące wydawnictwa Gwiazdźdźca: *Legendy, O wzajemnych obowiązkach panów i sług, Opowiadania pana Jacentego, Gawędy ogrodnicze*.

<sup>91</sup> *Wydawnictwo ludowe płockie*, tamże, 1880, nr 55, s. 2.

<sup>92</sup> *Oświata ludowa*, tamże, 1877, nr 1, s. 2.

wanie czystości języka ojczystego. Nie była to oczywiście działalność jawna. Gazeta walczyła więc o poprawność języka poprzez krytykę błędnie po polsku pisanych szyldów i napisów, nieudolnie tłumaczonych sztuk wystawianych na płockiej scenie, niepoprawnie zredagowanych afiszy teatralnych. „Na pociechę pewnie niektórych doszliśmy już do tego — pisano — że kilkuwierszowy afisz możemy ułożyć jedynie w jakiejś mowie łamanej, rzecz to nie tylko śmieszna, ale smutna”<sup>93</sup>. W dziale *Błędy wysłowienia* zwracano uwagę na zbyt częste używanie rusycyzmów w prasie lub oburzano się z powodu stosowania w Lipnie napisów nazw ulic tylko w języku urzędowym. Potępiony został też sędzia, który nie chciał przyjmować skarg w języku ojczystym. „Korespondent” skomentował jego postawę, że chce „przez swą zbytnią gorliwość przejść do potomności jako ów Horestatus z Efezu”<sup>94</sup>. Pismo żywo reagowało na wszelkie inicjatywy wprowadzania języka polskiego. Tak było w przypadku składania przysięgi przez świadków na sesji Sądu Zjazdowego. Ten fakt stawia gazeta za wzór, który proponuje wprowadzić w innych województwach<sup>95</sup>. Wielokrotnie podejmowano sprawę nauki religii w języku polskim i zwiększenia godzin nauczania języka ojczystego w gimnazjum męskim i żeńskim. W sprawie tej toczyła się dość długa polemika zakończona w 1881 r. sukcesem. Było to, jak na owe czasy, dużym osiągnięciem: „Nie zapomnę tego momentu — wspomina były uczeń gimnazjum — kiedy po przejściu mým do klasy piątej przywrócono nam wykład religii w języku polskim. A stało się to, jak się dowiedziałem później, pod wpływem artykułów umieszczanych w tej kwestii w b. «Korespondencie Płockim»”<sup>96</sup>. Dbałość o czystość języka przejawiała się też w zwalczaniu „prowincjonalizmów”, które zniekształcają i szpecą piękny, harmonijny język polski. Przytaczając te błędy w szeregu artykułów gazeta odsyłała „do gramatyki i słownika, które to książki w każdym domu znajdować się powinny”<sup>97</sup>.

Z entuzjazmem witano też ukazywanie się prac z dziedziny językoznawstwa, wychodzących w Królestwie i w Galicji. Szczególnie gorąco polecano pracę profesora miejscowego gimnazjum gubernialnego *O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie*, która wyszła nakładem księgarni Wassermana. „W tych czasach — pisała gazeta — gdy zaniedbaną jest nauka języka ojczystego, a stąd powolnemu ulega on skażeniu, nader pożyteczną stanie się dla każdego książeczka p. Ludomira Szczerbowicza-Wieczora”<sup>98</sup>. Był to wieloletni współpracownik „Korespondenta”, autor licz-

<sup>93</sup> S., *Uwagi na pisownię pewnego afisza*, tamże, 1881, nr 45, s. 2.

<sup>94</sup> Tamże, 1879, nr 12, s. 2.

<sup>95</sup> J.G., tamże, 1881, nr 37, s. 2.

<sup>96</sup> J. Rudziński, *Wspomnienia ze szkół płockich 1877/78—1883/84*, w: *Księga pamiątkowa...*, s. 195.

<sup>97</sup> „Korespondent Płocki”, 1880, nr 42, s. 2.

<sup>98</sup> Tamże, 1881, nr 37, s. 2.

nych artykułów w działach *Z dziedziny języka i pisowni* oraz *Drobiazgi lingwistyczne*, prac *Badania porównawcze w dziedzinie języka* i *Dzieje starożytne*. Pisał też do gazet warszawskich.

W kilka lat później sprawę poprawności języka polskiego podjął Marian Poloński pisząc: „Pielęgnowanie i dbałość o czystość i odrębność własnego języka jest najświętszym obowiązkiem każdej, nie wyzutej z obywatelskich uczuć jednostki. Dzisiejsza nasza mowa ojczysta jest tak upstrzoną obcymi naleciałościami, tyle w literaturze gwałtem przeszczepionych z obcego gruntu, a zgoła nam niepotrzebnych wyrażań, że doprawdy smutek ogarnia na myśl, do jakiego zlepką najsprzeczniejszych z duchem języka żywiołów podobną będzie mowa czwartego lub piątego po nas pokolenia, jeżeli nadal pozostawimy swobodę zaciekłym twórcom nowych, językowych dziwactw”<sup>99</sup>.

Gazeta płocka skrytykowała fakt, że literatura polska na Uniwersytecie Warszawskim wykładana była przez Rosjanina. Dano temu wyraz w artykule *Informacje bez komentarza*<sup>100</sup>.

Zgodnie z programem „Korespondent Płocki” podejmował na swoich łamach tematy ze wszystkich niemal dziedzin życia Płocka i jego mieszkańców. Informował więc systematycznie o działalności stowarzyszeń społecznych, ogłaszał sprawozdania z działalności tych organizacji, pisał o podejmowanych inicjatywach. Szczególnie dużo miejsca poświęcano działalności dobroczynnej, wzywając wielokrotnie do podejmowania akcji na rzecz biednych: organizowania przedstawień i koncertów amatorskich, odczytów, ogłaszając bezpłatnie rubrykę *Obiady taniej kuchni*, wzywając do ofiarowywania składek pieniężnych dla biednych i chorych ludzi.

Systematycznie pisano o szkolnictwie w guberni płockiej. Były to artykuły o historii Gimnazjum Gubernialnego, o katastrofalnym stanie sanitarnym budynku szkoły — braku wentylacji, złych kwaterach uczniowskich. Autorem tych prac był dr Marcin Ehrlich. Często zamieszczano też sprawozdania z zakończenia roku szkolnego w gimnazjum męskim i żeńskim z wykazem prymusów w poszczególnych klasach oraz uczniów, którzy uzyskali maturę. Nieobojętne było dla gazety szkolnictwo prywatne, toteż „Korespondent” występował przeciw niedociągnięciom w tych szkołach: braku pomocy naukowych, nierealizowaniu programu szkolnego, złym warunkom sanitarnym itp. Pisano też o stanie szkół m.in. w Lipnie, Wyszogrodzie, Gliniojecku, Płońsku, Ciechanowie. Sporo miejsca korespondenci poświęcali szkołom gminnym i wiejskim, do których uczęszczało coraz mniej dzieci. Winiono za to nauczycieli, którzy nie potrafią zainteresować rodziców i dzieci korzyściami płynącymi z nauki. Gazeta wydrukowała też obszerny artykuł na temat szkół gminnych.

<sup>99</sup> M. Poloński, *Zbierajcie prowincjonalizmy*, tamże, 1888, nr 18, s. 1.

<sup>100</sup> „Korespondent Płocki”, 1882, nr 55, s. 2.

Opierając się na ukazie z 2 marca 1877 r.<sup>101</sup> omawiała organizację i zarządzanie szkołami, środki utrzymania, zadania nauczycieli, program nauczania.

Wielokrotnie „Korespondent” występował z krytyką rodziców, którzy nie zachęcali dzieci do uczęszczania na lekcje języka polskiego, skoro „język ojczysty jest to najsilniejsze ogniwo, za pomocą którego człowiek łączy się z rodziną, z krajem i tradycją. Jeżeli mu odjąć to ogniwo, rzecz bardzo naturalna, że wówczas węzły owe osłabną, rozprzegają się i młody człowiek przy współdziałaniu czynnej wyobraźni łatwo może się dać unieść prądom antyspołecznym”<sup>102</sup>.

Redakcja często wzywała społeczeństwo Płocka i guberni, instytucje i stowarzyszenia do tworzenia stypendiów dla niezamożnych uczniów, do utworzenia szkoły dla głuchoniemych, podniesienia poziomu i rozszerzenia programu nauczania w szkółce niedzielno-świętecznej i rzemieślniczej, zorganizowania bezpłatnej czytelnicy dla uczniów tych szkół. Niewiele z tych postulatów udało się zrealizować; najłatwiej było zebrać pieniądze na doraźną pomoc dla uczniów. Hańbą było, jak donosiła gazeta, że miasto wydawało na cele oświaty zaledwie 2 kopiejki na jednego ucznia<sup>103</sup>.

Od pierwszego numeru gazeta interesowała się życiem teatralnym w mieście. Od 1877 r. zaczęły pojawiać się coraz dłuższe recenzje, interpretujące treść sztuki, oceniające grę aktorów, a także zachowanie się publiczności. Autorem wielu recenzji był Z. Rościszewski, podpisujący się kryptonimem R. Dyrekcja teatru, jak informowały recenzje, dbała, aby „publiczności naszej dać poznać te z pomiędzy utworów dramatycznych, które na pierwszych scenach świata zyskały już uznanie”<sup>104</sup>, oraz wystawiała przebrzmiałe „co do budowy scenicznej, ale zawsze piękne językiem utwory naszych autorów”<sup>105</sup>. Społeczeństwo płockie miało więc możliwość obejrzeć m.in. *Mazepę* — J. Słowackiego, *Złotego młodzieńca* — St. Bogusławskiego, *Zemstę za mur graniczny* i *Śluby panięskie* — Al. Fredry, *Chatę za wsią* — J.I. Kraszewskiego, *Intrygę i miłość* i *Zbójców* — F. Schillera, *Rewizora* — M. Gogola, *Hamleta* i *Romeo i Julię* — W. Szekspira, *Fausta* — Goethego, *Grube ryby* i *Radcy pana radcy* — M. Bałuckiego oraz *Karpackich górali* — J. Korzeniowskiego, którą recenzent uznał za „perłę istotną naszej literatury”<sup>106</sup>.

Dużym powodzeniem cieszyły się też sztuki płocczanina Kazimierza Zalewskiego<sup>107</sup>: *Spudlowali*, *Dama Treflowa*, *Nasi zięciowie*, *Pani Pod-*

<sup>101</sup> *Szkoły gminne wobec prawa*, tamże, 1877, nr 43—49.

<sup>102</sup> *Sprawy szkolne*, tamże, 1881, nr 49, s. 3.

<sup>103</sup> Tamże, 1879, nr 8, s. 2.

<sup>104</sup> Tamże, nr 5, s. 2.

<sup>105</sup> Tamże, nr 100, s. 1.

<sup>106</sup> Tamże, 1887, nr 14, s. 2.

<sup>107</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna*, PWN, t. 12, Warszawa 1969.

*komorzyna*. Na przedstawieniu pierwszej ze sztuk obecny był autor, który połowę dochodów z dwu spektakli ofiarował dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

Świątem dla sceny płockiej, która „niewątpliwie równej sobie pod względem piękności w innych miastach naszych prowincjonalnych nie znajduje”<sup>108</sup>, był pobyt znakomitego aktora i pisarza dramatycznego Wincentego Rapackiego, który „jako dobry płocczanin i człowiek serca oświadczył się z gotowością złożenia daniny z talentu ubogim swoim stronom rodzinnym”<sup>109</sup>. Chociaż uważano, że scena jest „w danych warunkach nader ważnym czynnikiem w rozpowszechnianiu piśmiennictwa ojczystego i przechowywaniu czystości i piękności mowy ojczystej”, teatry prowincjonalne, nie otrzymując subwencji, wystawiały sztuki bardzo mierne, ale kasowe, jak: *Fikalski*, *Niniche*, *Nitouche*, *Rodzina Faourchambault*. Recenzent nie polecał tej formy rekreacji<sup>110</sup>. Nie obwiniano oczywiście aktorów, którzy „ostatecznością są zmuszeni dla przypodobania się publiczności uprawiać zamiast sztuki erotyczne błazeństwa na scenie”. „Ze smutkiem patrzę — pisał Fr. Olszewski — na pustki w teatrze podczas wystawiania prawdziwej sztuki, bo to dowodzi upadku smaku ogólnego, i co smutniejsze, nieprzepartej skłonności okłamywania samych siebie”<sup>111</sup>. Przykładem zmniejszenia się zainteresowania dobrą twórczością pod koniec lat 80-ych służyć może „utwór najznakomitszego z żyjących poetów Adama Asnyka, który zgromadził niewielką ilość osób. Smutny to i wymowny dowód znieczulenia umysłów i serca na wszystko co piękne, podniosłe, co szlachetnie rozumne”<sup>112</sup> — pisał recenzent. Trupy przybywające do Płocka wystawiały też popularne w tym czasie opery: *St. Moniuszki* — *Halkę* i *Verbum nobile*, K. Kurpińskiego — *Zamek na Czorsztynie*, grane kilkakrotnie i zawsze z powodzeniem.

W sali teatru płockiego, później w Resursie Miejskiej, organizowane były odczyty płocczan oraz literatów i uczonych spoza miasta. Redakcja gazety wielokrotnie wzywała mieszkańców Płocka do przygotowywania odczytów. Wpływy z nich miały służyć biednym uczniom, starcom i kalekom, pogorzelcom okolicznych wsi, a także celom ogólniejszym, jak np. na budowę pomnika Mickiewicza w Krakowie. Korespondenci gazety uważali, że „odczyty są najpraktyczniejszym środkiem szerzenia oświaty. Prasa periodyczna czyni wiele dobrego, lecz nie może zastąpić żywego słowa. Odczyty publiczne nauczają dorosłych, zachęcają ich do samo-

<sup>108</sup> „Korespondent Płocki”, 1881, nr 68, s. 1—2.

<sup>109</sup> *Rapacki w Płocku*, tamże, 1878, nr 40, s. 1.

<sup>110</sup> Tamże, 1879, nr 10, s. 2.

<sup>111</sup> *Vandalin* [Fr. Olszewski], *Z poddasza, Zasady moralności w praktyce*, tamże, 1887, nr 9, s. 3.

<sup>112</sup> R. [Z. Rościszewski], *Teatr*, tamże, 1888, nr 93, s. 2. Autor nie podaje, o jaką sztukę Asnyka chodzi.



dzielnego myślenia i kształcenia się. Przynoszą korzyści nie tylko przez rozbudzenie chęci do uczenia się we wszystkich warstwach społecznych”<sup>113</sup>. Dlatego też gazeta płocka nie tylko anonsowała odczyty, ale zamieszczała obszernie z nich sprawozdania. Wysoko oceniono prelekcje W. Przyborowskiego — O romansie polskim z początku bieżącego wieku, K. Łuczyckiego — Liryka Mickiewicza, sonety i inne utwory liryczne, częste odczyty dr. T. Stępniewskiego o roli kobiety i dr. J.W. Jędrzejewicza o astronomii i elektryczności. Prelegentami były też kobiety: Stefania Jurkowska, która jako pierwsza w Płocku kobieta „wypadła dodatnio i dobre po sobie zostawiła wspomnienie”<sup>114</sup>. Przygotowywała ona wielokrotnie tematy związane z poezją lub czytała własne utwory poetyckie. Autorkami innych odczytów były: Aleksandra Ośniałowska, Adela Malewicz oraz Zofia Sokołowska — tłumaczka i współpracowniczka „Korespondenta”.

Zgodnie z programem pismo miało przyciągać i skupiać „ludzi myślących”, co realizowano publikując prace amatorów: historyków, etnografów, archeologów, którzy ujście dla swych zainteresowań znaleźli dzięki inspiracji gazety. „Skrętnie zaznaczając wszelkie objawy życia w chwili obecnej — pisała redakcja — pragniemy też od czasu do czasu sięgnąć w zamierzchłą głąb przeszłość i wydobywać z niej wiekowym pyłem pokryte wspomnienia, odnoszące się do historii. Tego rodzaju zabytki są zawsze ważną dla późniejszych pokoleń spuścizną”<sup>115</sup>. Ukazywały się więc artykuły ks. J. Osieckiego o historii Czerwińska, Rębowa, Chociszewa, Kłysku, Chorzeli, Przasnysza, Płońska; Władysława Prawdzica o kościele i klasztorze romańskim w Czerwińsku; Adama Maszewskiego o historii katedry i organów płockich. Nieznani korespondenci pisali o dziejach wsi szlacheckich, rodów mazowieckich, o obyczajach szlachty zagrodowej. Archiwista ks. Leszek publikował w tłumaczeniu na język polski lustracje z XVI—XVII w. miast i parafii: Płocka, Mławy, Przasnysza, Ciechanowa, Płońska, treść dokumentów lokacyjnych niektórych miast, stare testamenty, przywileje, dokumenty prawne i handlowe, kroniki miejskie.

Wiele z tych materiałów było później wykorzystywanych do pisania zarysów monograficznych miast mazowieckich ogłaszanych w „Korespondencie”. Artykuł ks. I. Smoleńskiego<sup>116</sup> poinformował, że Ignacy Krasicki jest szóstym potomkiem Jakuba Siecińskiego, byłego właściciela wsi Siecień. Chyba z tej przyczyny ze składek społeczeństwa w katedrze

<sup>113</sup> A. Dunin-Mieczyski, *Listy nadwiślańskie XII. Odczyty publiczne*, tamże, 1882, nr 82, s. 2—3.

<sup>114</sup> Tamże, 1876, nr 18, s. 1—2.

<sup>115</sup> *Z dawnych kronik płockich*. Dodatek do „Korespondenta Płockiego”, 1876, nr 101, s. 1.

<sup>116</sup> I. Smoleński, *Wspomnienie o Rembielinie i bliskiej wsi Siecieniu*, „Korespondent Płocki”, 1879, nr 26, s. 1—3.

płockiej wmurowano w 1880 r. tablicę pamiątkową dla uczczenia poety <sup>117</sup>.

Cenne korespondencje nadsyłał Fr. Niedzielski z Rypińskiego w cyklu *Z papierów rodzinnych*. Były to przedrukowane in extenso dokumenty, zaopatrzone w skąpy komentarz, pochodzące z okresu wojen napoleońskich, jak: dokumenty rodzinne generała majora Józefa Niemojewskiego, raport generała J.H. Dąbrowskiego do kwatery głównej cesarza Napoleona, materiały kwatery głównej ks. J. Poniatowskiego, dokumenty z pobytu Kościuszki w Szwajcarii i Ameryce. Niedzielski przybliżył też postacię Hugona Kollątaja i Jana Śniadeckiego. Podporządkował się więc „Korespondent” rozpowszechnionym w drugiej połowie XIX w. tendencjom, uznającym historię za podstawowy składnik kultury i wychowania narodowego, za dźwignię świadomości narodowej. W miarę swoich możliwości inteligencja skupiona wokół płockiej gazety gromadziła i zabezpieczała materiały historyczne dla przyszłej syntezy oraz przypominała, „jak to ojcowie nasi zasługiwali się krajowi, dając nam z siebie piękne wzory do naśladowania” <sup>118</sup>.

Przez wiele lat na łamach „Korespondenta Płockiego” ogłaszano materiały dotyczące archeologii. Ukazywały się one w działach *Wiadomości archeologiczne*, *Notatki archeologiczne*, *Do mapy archeologicznej płockiej*. Inicjatorem powstania tych rubryk był Fr. Tarczyński. Zamiarem tego badacza było opracowanie mapy archeologicznej guberni płockiej <sup>119</sup>. Swoją pasją potrafił зараzić wielu płocczan, uczniów gimnazjum, a także mieszkańców innych części guberni. Napływały więc na adres redakcji liczne listy o przypadkowych odkryciach, wskazówkach o istnieniu zabytków, przesyłki z wykopaliskami oraz artykuły. Materiałami archeologicznymi zbieranymi na łamach gazety i projektem mapy zainteresowała się Komisja Archeologiczna Akademii Umiejętności, udzielając wskazówek praktycznych. Cennych materiałów z dziedziny archeologii dostarczali: J. Zieliński, księża I. Smoleński i J. Osiecki, oraz wielu bezimiennych zbieraczy i „odkrywców” miejsc historycznych.

Z inicjatywy czytelników „Korespondent” popularyzował etnografię. Podjął temat ten na łamach gazety nieznan autor *Listów z Nowowięziennej ulicy*, pisząc: „Pisma prowincjonalne, których głównym zadaniem jest przedstawianie duchowego i materialnego życia dawnej okolicy, zając by się powinny zebraniem jak największej liczby materiałów do łatwiejszego poznania życia naszego ludu i zachowywać od zapomnienia miejscowe zwyczaje, obyczaje, pieśni i przysłowia” <sup>120</sup>. Inicjatywa została podjęta przez szerokie grono czytelników, którzy nadsyłali do działu No-

<sup>117</sup> Tamże, 1880, nr 79, s. 2; L. Grabowski, *Katedra, jej dzieje i zabytki*, Płock 1970, s. 118.

<sup>118</sup> F.N. [Fr. Niedzielski], „Korespondent Płocki”, 1882, nr 46, s. 3.

<sup>119</sup> *Notatki archeologiczne*, tamże, 1877, nr 37.

<sup>120</sup> *Listy z Nowowięziennej ulicy*, tamże, s. 2—3.

*tatki etnograficzne* teksty pieśni ludowych, opisy dawnych ubiorów, podania i legendy, klechdy, gadki cudowne, przepowiednie i przysłowia, np. charakteryzujące mieszkańców miast mazowieckich: „Płocczanie prędzej uderzą niż pojąją; Sierpianie mało mówiący, ale zapalczywi; Gostynianie gospodarze, ale nie żołnierze”<sup>121</sup>. Korespondenci przysyłali też artykuły o lecznictwie ludowym, właściwościach ziół, o początkach jasełek. W latach 1886—1887 co miesiąc drukowano kalendarzyk rolniczy na poszczególne miesiące, podając przysłowia rolnicze zwane „wskazówkami rolniczymi”, cytując rady dla rolników pochodzące z kalendarzy szesnastowiecznych. Materiały historyczne zamieszczane w „Korespondencie” miały przypominać czytelnikom o kulturze narodowej, o wielkości dziejów ojczystych, miały uświadomić odbiorcom ich obecną dolę, przypominać o tym, co zostało im zabrane. Ta edukacja historyczna poszerzona została o materiały dotyczące tradycji niektórych rodów mazowieckich: Mniszewskich, Boleckich, Nietyszków, podkreślające ich udział w ważnych dla Polski momentach historycznych.

„Korespondent Płocki” brał aktywny udział w organizowaniu imprez i akcji społecznych, nierzadko stając się inicjatorem tych przedsięwzięć. W 1880 r. gazeta wystąpiła z apelem o zorganizowanie składek pieniężnych i w naturze na rzecz głodujących Ślązaków<sup>122</sup>. Przez cały czas trwania akcji zamieszczano bezpłatnie imienne wykazy ofiarodawców, z których wielu gotowych było przyjąć Ślązaków pod swoje strzechy.

Innym aktem jedności mieszkańców Królestwa z Polakami pozostającymi poza jego granicami była opieka nad wygnańcami ze wschodnich prowincji państwa niemieckiego. W myśl polityki germanizacyjnej na mocy zarządzenia z 26 marca 1885 r. wielu robotników i rzemieślników zostało wyrugowanych z Prus jako „niepożądani obcokrajowcy”. Redakcja „Korespondenta” zaapelowała wtedy o udzielenie pomocy finansowej lub zatrudnienie wygnanych w gospodarstwach, fabrykach i warsztatach, podejmując się pośrednictwa w tej sprawie<sup>123</sup>.

Nie udało się natomiast urządzić wystawy starożytności i sztuki, która mogłaby dać „miarę naszych w tym względzie zasobów”<sup>124</sup>, mimo że projekt spotkał się z zainteresowaniem, a redakcja otrzymała od kilku zbieraczy przyrzeczenie uczestnictwa.

Chętnie włączano się do akcji podejmowanych przez całe społeczeństwo polskie. Przykładem może być zbieranie funduszków na pomnik Mickiewicza w Krakowie. „Na całej przestrzeni prowincji naszej sprawę pomnika podjęto i dość znaczne na ten cel zbierają się kwoty”<sup>125</sup> —

<sup>121</sup> *Charakterystyczne przysłowia*, tamże, nr 53, s. 3.

<sup>122</sup> Tamże, 1880, nr 5, s. 2; nr 10, s. 1; nr 13, s. 2; nr 14, s. 2; nr 18, s. 2.

<sup>123</sup> Tamże, 1885, nr 74, s. 2; nr 76, s. 2 i in.

<sup>124</sup> *Wystawa starożytności*, tamże, 1881, nr 9, s. 2; nr 10, s. 2.

<sup>125</sup> Tamże, 1882, nr 14, s. 2.

informował „Korespondent”, ogłaszając jednocześnie imienne wykazy. Apelowal też, aby ofiarodawcami była nie tylko inteligencja, ale i kupcy, rzemieślnicy, a nawet chłopi, bo „wstydić się małości datku nikt nie powinien, owszem trojak lub dziesiątka ubogiego więcej może zaważyć na szali dobrych uczynków”<sup>126</sup>.

Akcja ta poprzedzona sprowadzeniem zwłok poety do Krakowa była manifestacją patriotyczną, konsolidowała rozdarty zaborami cały naród polski. Pomnik ten był znakiem pamięci, jakim społeczeństwo chciało uczcić Tego, który „potęgą swej pieśni wznosi nas ponad poziomy”<sup>127</sup>, był hołdem dla romantycznej i wyzwolenczej tradycji. Uroczystości i obchody rocznic historycznych (200-lecie odsieczy wiedeńskiej w 1883 r., 100-lecie Konstytucji 3 maja w 1891 r., rocznica powstania kościuszkowskiego w 1894 r.) nabrały charakteru ponadzaborowego, były dowodem zacieśnienia się więzi ogólnonarodowych, mobilizowania i organizowania inicjatyw kulturalnych, w których brały udział wszystkie warstwy społeczne.

Takie też znaczenie miały obchody jubileuszowe 50-lecia twórczości literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, wyznaczone na 2—5 października 1879 r. Idea uroczystości powstała w 1877 r. wśród grona warszawskich dziennikarzy. Projekt, ogłoszony w „Kurierze Warszawskim”, powtórzony został przez wszystkie pisma polskie: „Od razu wszystkie organa opinii publicznej zaczęły zajmować się jubileuszem i jubilatem, a w ruchu tym wzięło też od razu udział całe społeczeństwo polskie ze wszystkich stron świata. Podniesiono mnóstwo projektów, jedne mniej, drugie więcej trafne, jedne ogólne, inne szczegółowe. Do wszystkich poczęto robić przygotowania”<sup>128</sup> — pisał Alfred Szczepański w artykule wstępnym *Księgi pamiątkowej jubileuszu J. I. Kraszewskiego*. W szerszych kręgach jubileusz „wyrósł do dziejowej ważności, naznaczył w literaturze epokę Kraszewskiego, gdy się okazało, że cały naród skupił się około tego faktu”<sup>129</sup>. Stał się też przedmiotem żywych zainteresowań obywateli guberni płockiej. Świadczą o tym liczne artykuły i wzmianki na łamach gazety poświęcone znakomitemu pisarzowi. Zapoczątkował je felieton *Kilka słów z powodu jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego*<sup>130</sup>. Inny współpracownik pisma nazwał Kraszewskiego „wielkością narodową”, „rycerzem pióra”, a A. Dunin-Mieczyński podkreślał ludowy

<sup>126</sup> Tamże, nr 3, s. 2.

<sup>127</sup> *Pamięci Adama Mickiewicza*, Warszawa 1899, s. 14.

<sup>128</sup> A. Szczepański, *Rok jubileuszowy*, w: *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego*, 1879, Kraków 1881, s. 3—4.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> „Korespondent Płocki”, 1877, nr 88, s. 2.

charakter jego twórczości<sup>131</sup>. Informowano również, że naród pragnie uczcić autora w 50-lecie jego pracy literackiej wydaniem pamiątkowym powieści w 15 tomach<sup>132</sup>. Donosiła też gazeta o projektach literatów i profesorów warszawskich wydania *Książki zbiorowej*<sup>133</sup> dla uczczenia autora *Starej baśni*.

„Korespondent” omawiał wiele innych objawów sympatii społeczeństwa dla zasłużonego pisarza. Nie pomijał oczywiście guberni płockiej. Korespondent L.T. proponował, aby ofiarować jubilatowi złote pióro z odpowiednimi emblematami<sup>134</sup>, a Koźlarz Mazowiecki chciał uczcić Kraszewskiego jako pisarza ludowego przez założenie szkoły rolniczej jego imienia w okolicach Płocka<sup>135</sup>. Księgarz Kempner zawiadamiając o nadejściu medali brązowych ku czci zasłużonego literata informował, że cały dochód przeznaczony zostanie na wykonanie „szarozłotego medalu dla jubilata”<sup>136</sup>. Nieznany płocczanin w długim artykule *W sprawie jubileuszu Kraszewskiego* apelował gorąco do społeczeństwa miasta, aby zawczasu przygotowało się do obchodu dnia 30 września. Proponował też następujący program: odczyt na temat związków twórczości Kraszewskiego z Płockiem, obrazy sceniczne o tematyce płockiej opracowane według powieści autora oraz „kantatę” w wykonaniu miejscowych artystów. Dochód z przedstawienia winien być przeznaczony, zdaniem projektodawcy, na stypendia zwrotne dla studentów płocczan<sup>137</sup>.

W październikowych numerach z 1879 r. gazeta informowała czytelników o przebiegu uroczystości w Krakowie, a w trzecim roczniku ogłasza nazwiska subskrybentów dzieł Kraszewskiego. Ogółem na terenie guberni dzieła jubilata zakupiło 235 osób, w tym m.in. 8 lekarzy, 39 urzędników, 86 obywateli ziemskich, 29 obywateli miejskich, 9 nauczycieli, 16 księży katolickich<sup>138</sup>. Nabywcami więc była w większości inteligencja wiejska, urzędnicy, księża i mieszcianie. Zastanawia znikoma liczba subskrybentów wśród nauczycieli, którzy tworzyli przecież liczną grupę, brak ich też wśród bogatszego chłopstwa. Płocczanie oddali hołd pisarzowi jeszcze w inny sposób. Lekarz Adam Buckiewicz zadedykował Kraszewskiemu rozprawę naukową na pamiątkę lat w szkole świsłockiej i na wszechnicy wileńskiej<sup>139</sup>, a Michał Synoradzki — swój utwór lite-

<sup>131</sup> Koźlarz Mazowiecki [A. Dunin-Mieczyński], *Z okolic Bodzanowa*, tamże, 1878, nr 43, s. 2.

<sup>132</sup> Tamże, nr 82, s. 2.

<sup>133</sup> F.O., tamże, 1879, nr 101, s. 3.

<sup>134</sup> L.T., *Jeszcze w kwestii jubileuszu J.I. Kraszewskiego*, tamże, 1878, nr 3, s. 2.

<sup>135</sup> Koźlarz Mazowiecki [A. Dunin-Mieczyński], *Z okolic Bodzanowa*, tamże, 1878, nr 84, s. 3.

<sup>136</sup> *W sprawie jubileuszu Kraszewskiego*, tamże, 1879, nr 27, s. 2.

<sup>137</sup> Tamże.

<sup>138</sup> Tamże, 1878, nr 26—32, 34—35, 48.

<sup>139</sup> Tamże, 1879, nr 86, s. 2. Informacja nie podaje, o jaki chodzi utwór.

racki<sup>140</sup>. Księgarz Kempner wykonał dla pisarza bilety wizytowe na atlasie. Wkrótce po ich wysłaniu do Drezn otrzymał list (datowany z 19 IX 1879 r.) z serdecznym podziękowaniem oraz fotografią jubilata<sup>141</sup>. Dowodów sympatii było jeszcze wiele i nie sposób wymienić wszystkich. „Korespondent” zamieścił ogółem 12 większych artykułów o Kraszewskim, 16 wzmianek i komunikatów, 10 wykazów prenumeratorów, 45 ogłoszeń księgarskich, przyczyniając się tym do popularyzacji dzieł tego tytana pracy.

Dla dogodzenia gustom czytelników różnej kategorii „Korespondent Płocki” zamieszczał z konieczności obok artykułów poważnych brukową nowinkę, barwny felieton, ciekawą wiadomość z prowincji. To ustępstwo na rzecz upodobań czytelników spowodowało, że w drugim roku istnienia redakcja zaczęła zamieszczać w odcinku obok rozpraw naukowych także lżejsze gatunki literackie. Gazeta wzięła zresztą przykład z prasy warszawskiej, w której dział literacki ożywiało pismo, decydował często o finansowym powodzeniu. Drukowano więc powieści w odcinkach, opowiadania, nowele, poematy, obrazki, humoreski, reportaże, kroniki, opisy podróży. Ponieważ w warunkach prowincjonalnych trudno było o literatów, uciekano się często do tłumaczeń. Drukowane w odcinkach powieści odpowiadały często zapotrzebowaniu na tzw. romans gazetowy, ukazywały wyjątkowe losy bohaterów, akcentowały pierwiastki melodramatyczne, kreśliły obrazy życia sfer wyższych. Nie jest przypadkiem, że pierwszą powieścią drukowaną w „Korespondencie” były *Indie Czarne* Juliusza Verne<sup>142</sup>.

Osoba autora była przedmiotem sensacyjnego artykułu ogłoszonego na łamach pisma przez ucznia Gimnazjum Gubernialnego E. Trantsolta. Wyszukał on rodzinę żydowską, która dowodziła, że Verne pochodzi z ich rodziny i naprawdę nazywa się Juliusz Olszewic. W 1843 r. mając 18 lat wyemigrował do Paryża i tam zmienił nazwisko na Verne<sup>143</sup>. Sprawa nabrała rozgłosu, podjęta została przez gazety warszawskie, co w konsekwencji spowodowało protest autora, ogłoszony na łamach prasy francuskiej.

Miał jednak „Korespondent” ambicje drukowania powieści autorów miejscowych. Przykładem jest twórczość M. Synoradzkiego. Akcja jego powieści rozgrywa się w Płocku i na Mazowszu. Ukazał się więc w piśmie cykl powieści tego pisarza noszący tytuł *Z dziejów Mazowsza*, w skład którego wchodziły: *Bolesta, kasztelan wizki, Krwawe dzieje, Kaźmirzowi*

<sup>140</sup> Tamże, 1878, nr 26, s. 2.

<sup>141</sup> Tamże, 1879, s. 2.

<sup>142</sup> J. Verne, *Indie Czarne*, tamże, 1877, nr 79.

<sup>143</sup> E. Trantsolt, *Juliusz Verne*, tamże, 1876, nr 72, s. 2.

zausznicy, a także opowiadanie *Wańko Srogi*<sup>144</sup>. Powieści historyczne z XIII i XIV w. miały wykazać czytelnikom, iż nie wszystko zostało stracone, że zawsze po osłabieniu Polski przychodziły momenty odrodzenia i umocnienia narodu. Zadaniem zaś współczesnych było pielęgnowanie tradycji przodków, wiary katolickiej i języka polskiego. Natomiast nowele i komedie, nawet obce, miały wpływać umoralniająco na czytelnika. Zło zawsze było ukarane, a dobro, wytrwałość i miłość — nagradzane. W zakresie innych form prozaicznych nowele, komedie i krotchwile zamieszczali: Adolf Mostowski, Józef Zieliński, Józef Chełmicki, Julia Terpiłowska, Wacław Wolski — wszyscy pochodzący z guberni płockiej. Drukowano też przekłady pisarzy obcych: Maurycego Jokaya *Znad Cissy*, Lat dwadzieścia, Alfonsa Daudeta *Z mojego młyna*, Pawła Heyse *Córka ekscelencji*, Iwana Turgieniewa *Dziwne zdarzenie*, Roberta Waldmuller-Duboca *Z pamiętników genealoga*, *Sekundant*, E. Wertesiego *Z okręgu Jakubowieckiego*, Franciszka Coppéego *Z obłąkanego grodu*.

Przez wszystkie lata swojego istnienia gazeta zamieściła w sumie 35 tytułów różnych form prozatorskich autorów polskich i obcych. Niezmiernie rzadko drukowane były utwory wierszowane (ogółem 18), których autorami byli wyłącznie poeci lokalni, raczej mierni. Sporadycznie pojawiają się manifesty pozytywistyczne poetów sławiące pracę i wiedzę (J.K. Turski — *Do Agricolanki*, Z. Łempicka — *Na przełomie*), trzeźwość i wytrwałość (Z. Łempicka — *Pożar*, *Skowronek*), walkę z przesądami (Z. Łempicka — *Na przełomie*) oraz braterstwo i wzajemną pomoc ludzi (K. Hoffman — *Dla Grodna*).

W „Korespondencie” podjęto też próbę wprowadzenia stałej kroniki, która w ówczesnej prasie zyskała sobie prawo obywatelstwa. Autorem, który pierwszy podjął się w 1879 r. redagowania *Kroniki miejskiej*, był M. Synoradzki, a potem Fr. Olszewski, piszący pod pseudonimem Valentyńian. Poziom kronik był dość zróżnicowany. Olszewskiemu brakowało gawędziarskiego talentu Prusa, chociaż forma kronik dowodzi, że nieco się na nim wzorował.

Starano się rozbudować sieć korespondentów i współpracowników z terenu całej guberni i Warszawy. Ukazywały się więc materiały z miast powiatowych: Ciechanowa, Płońska, Łomży, Gostynina, Sierpca, Pułtuską, Przasnysza, z mniejszych miast i wsi: Rypina, Dobrzynia nad Drwęcą (pisane przez Aleksandra Petrowa), Wyszogrodu, Bielska, Drobiną nad Wisłą, Bodzanowa, Bieżunia, Serocka i innych miejscowości, których nie sposób wymienić. Systematycznie napływały też korespondencje z Podola, Warszawy, Krakowa. Pojawiały się prawie w każdym numerze, dotyczyły historii miejscowości, zajęć ludności, zawierały opisy geogra-

<sup>144</sup> Tamże, 1879, nr 29—64; 1880, nr 12—77; 1882, nr 8—54; 1887, nr 1—8, 10—12, 15—18.

ficzne, statystyczne, gospodarcze, wydarzenia kulturalne i dobroczynne. Miały działać mobilizująco, zachęcać mieszkańców do działania w różnych stowarzyszeniach, pobudzać postęp techniczny, ekonomiczny, kulturalny i oświatowy. Korespondencje z Warszawy nadawały gazecie prestiżu, iż posiada własnego przedstawiciela w stolicy. Najwytrwalszymi korespondentami byli płocczanie czasowo przebywający w Warszawie: A. Niemirowski, Fr. Olszewski, Fr. Niedzielski.

Do popularnych form dziennikarskich należały też opisy podróży, będące dziełem stałych oraz dorywczych korespondentów: R. Wnorowskiego z okolic Tyflisu i Eufratu, M. Synoradzkiego — listy z Ustronia, K. Ujazdowskiego z Zakopanego, ks. A. Brykczyńskiego z Nałęczowa, Fr. Niedzielskiego z Wilna, Lwowa, Krakowa oraz innych, którzy pisali o Londynie, Paryżu, Budapeszcie, Karlsbadzie. Dużą wartość miały rozprawki naukowe, np. *Szkice z życia umysłowego w Płocku, Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego* — ks. A. Brykczyńskiego, *Przyczynek do życia domowego w dawnej Polsce* i *Przyczynek do historii szkół płockich* — M. Synoradzkiego.

Nie pomijano też na łamach gazety tematów związanych z popularyzacją książki i czasopism. Przeglądy nowości, aczkolwiek bardzo skąpe i niesystematycznie drukowane, ukazywały się w działach: *Wiadomości bibliograficzne* i *Notatki bibliograficzne*. Autorzy tych recenzji omawiali książeczki dla ludu, wydawnictwa Promyka, Józefa Grajnera, ks. Brykczyńskiego, Biblioteczki Ludowej Gebethnera i Wolffa. Recenzowali zeszyty *Słownika geograficznego*, popularne kalendarze, niektóre modne powieści. Częściej jednak ograniczano się po prostu do wymieniania ukazujących się nowości. Ogółem na łamach „Korespondenta” zamieszczono 67 dłuższych recenzji. Prawie w każdym numerze gazety pod hasłem *Treść pism, Z prasy* podawano spis treści tygodników, dwutygodników, miesięczników: „Biesiady Literackiej”, „Prawdy”, „Ateneum”, „Ziemiańska”, „Ekonomisty”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Kroniki Rodzinnej”, „Niwy”, „Gońca Teatralnego”, „Bartnika Postępowego” i innych. Polecano z tych pism najwartościowsze artykuły oraz teksty autorów pochodzących z guberni płockiej: G. Zielińskiego, A. Niemirowskiego, M. Synoradzkiego, Fr. Olszewskiego, A. Dunin-Mieczyńskiego. Zwracał też uwagę „Korespondent” na zawartość pism kobiecych („Bluszcz”, „Tygodnik Mód”, „Ognisko Domowe”). Polecano też czasopisma dla dzieci „Przyjaciół dzieci” i „Świat”, których celem jest „moralne i umysłowe rozwinięcie czytelników”<sup>145</sup>. Zamieszczane w „Korespondencie” inseraty zawierają wykazy nowości w księgarniach płockich, informacje o otwarciu księgarni w guberni: Sierpcu, Płońsku, Mławie, Bieżuniu, Raciążu. Tu reklamowały się też warszawskie księgarnie i firmy wydawnicze, czaso-

<sup>145</sup> Tamże, 1879, nr 17, s. 1.



pisma wydawane w Królestwie. W 1883 r. na 2815 ogłoszeń zawartych w gazecie 88 (tj. 3,1%) stanowiły ogłoszenia księgarskie.

Współpracownicy często pisali o bibliotekach i czytelnictwie w innych częściach kraju i za granicą. Oburzał się np. X. Char. na zagładę kilku tysięcy książek pochodzących z biblioteki „dostojnej osoby, społecznym stanowiskiem swoim obowiązanej do zasługiwanie sobie na szczególny szacunek i poważanie”<sup>146</sup>. Były w tej bibliotece książki znanych pisarzy z XVII i XVIII w., stare kroniki, herbarze, kazania Starowolskiego, Wujka, Birkowskiego. Prawie wszystko to zostało sprzedane Żydom do zawijania mydła i świec. Inny korespondent donosił o istnieniu muzeum i biblioteki w Rapperswilu, informując o jej ilościowej i jakościowej wartości, o bibliotece Gustawa Zielińskiego w Skępem i Wymyślinie, o płocczaninie ks. Różańskim, „zajmującym od dawna chlubną posesję dyrektora królewskiej biblioteki w Eskurialu, słynącej z posiadania bardzo starożytnych zabytków bibliograficznych”<sup>147</sup>. Gazeta często wzywała do dostarczania niepotrzebnych książek i gazet do szpitalnej biblioteki w Płocku. Starano się zaszczepić w odbiorcach umiłowanie do książek, realizując ideę zachowania zabytków kultury polskiej dla potomności.

Oceniając „Korespondenta Płockiego” ze stuletniej perspektywy, przyznać trzeba, że dobrze zapisał się w historii prasy płockiej. Zachował szczególną wartość ze względu na rozbudowaną tematykę lokalną, która spełniała swoje zadania dawniej, a dziś stanowi odbicie tamtej rzeczywistości. Był żywym i czułym rejestratorem wydarzeń. Chociaż działalność jego przypadła na najcięższy okres bytu narodowego, utrzymał się nieprzerwanie przez stosunkowo długi okres, uzyskując społeczną akceptację. Jak pisał W. Wolski, było to „pismo, które by mogło budzić do życia z apatycznego letargu młode prowincjonalne zdolności, rozniecać naokoło siebie najszlachetniejsze aspiracje”<sup>148</sup>. Zasługą „Korespondenta” było wypracowanie modelu pisma prowincjonalnego, które stało się wzorem dla późniejszych płockich periodyków. Wzorowały się dość wiernie na gazecie wydawanej przez Rościszewskiego wychodzące w 10 lat później „Echa Płockie i Łomżyńskie”, którym przyświecały te same, co i „Korespondentowi” intencje<sup>149</sup>. Nowe pismo, rozszerzając zakres oddziaływania na gubernię łomżyńską, kontynuowało niektóre zamierzenia „Korespondenta” (np. zbieranie materiałów do mapy archeologicznej); współdziałali z nim nie tylko nowi ludzie, ale i dawni współpracownicy „Korespondenta”: W. Wolski, J.K. Turski, A. Dunin-Mieczyński, Fr. Tarczyński, A. Niemirowski.

<sup>146</sup> X. Char., *Wandalizm książkowy*, tamże, 1877, nr 17, s. 3.

<sup>147</sup> Tamże, 1878, nr 97, s. 2.

<sup>148</sup> W. Wolski, *Z Warszawy I*, tamże, 1888, nr 1, s. 2—3.

<sup>149</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1898, nr 1, s. 1.

Działalność „Korespondenta” i jego redaktora najlepiej ocenił Bolesław Prus: „Nowe pismo prowincjonalne uczciwie zasługuje się swoim czytelnikom i ogółowi. Organ ten politykę zredukował do minimum. Każdy artykuł opracowany jest wzorowo, każdy pełen treści, obywatelskich dążeń i świadomości celów. Najmłodszy ten członek literackiej rodziny naszej jednym skokiem stanął na tej wysokości, do której wiele innych pism długo jeszcze iść będą musiały. Pan Z. Rościszewski z wielkim dla kraju pożytkiem mógłby utworzyć szkołę redaktorsko-literacką. W pokierowaniu bowiem swojego pisma wykazał niepospolite zdolności”<sup>150</sup>.

<sup>150</sup> B. Prus, *Kroniki*, t. 2, Warszawa 1953, s. 286—287.

Z BADAŃ NAD PRZEMIANAMI I STRUKTURĄ  
LUDNOŚCI CUDZOZIEMSKIEJ ŻYRARDOWA W LATACH 1830—1945

W ostatnim okresie pojawiło się kilka publikacji znacznie wzbogacających naszą wiedzę w historii Żyrardowa<sup>1</sup>, jednego z największych ośrodków przemysłowych Mazowsza. Prace te są podsumowaniem badań naukowych prowadzonych systematycznie w latach 50- i 70-ych, dotyczących szczególnie rozwoju klasy robotniczej, stanowiącej ówczesny kształt architektoniczno-urbanistycznego miasta. Istotną odmianą zostały również badania nad przemianami społecznymi i strukturą Żyrardowa, mimo postępow m.in. w zakresie kultury religijnej<sup>2</sup> dzięki spore nagrodzonym wynagrodzeń szczegółowego opracowania w tym zakresie o zmianach problematyki ludności pochodzenia cywilizacyjnego w Żyrardowie przed 1945 rokiem, zajmujemy się w niniejszym artykule.

Celem opracowania jest przedstawienie historii przemian w strukturze społeczeństwa Żyrardowa w 1830-1945, głównie okresu XIX w. Prezentujemy tu wyniki badań przeprowadzonych w latach 1970—1980 opartych na wszechstronnej analizie źródeł historycznych, przede wszystkim: akt stanu cywilnego<sup>3</sup> oraz archiwalnych powiatowych i miejskich — gmin-

<sup>1</sup> Żyrardów 1820—1945. Praca zbiorowa pod red. J. Wójcickiego, Warszawa 1984; K. Zwoliński, *Żyrardów 1820—1945*, Warszawa 1970; J. Wójcicki, *Żyrardów 1820—1945*, Warszawa 1970; A. Gryfiak, *Kształt przemysłowej klasy robotniczej w Żyrardowie w latach 1830—1916*, *Rocznik Mazowiecki* 1970, t. 20, s. 119—129; *Żyrardów 1820—1945*, Warszawa 1981; *Żyrardów 1820—1945*, Warszawa 1981.

<sup>2</sup> Systematyczne badania podjęto w 1970 w Zakładzie Historii i Etnologii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach programu „Struktura i przemiany społeczne i kulturowe w regionie mazowieckim i łódzkiej” (1970—1975) pod kierunkiem prof. J. Wójcickiego, w ramach którego przeprowadzono m.in. badania terenowe i archiwalne dotyczące przemian w Żyrardowie.

<sup>3</sup> Wznowienie Archiwum Państwowego w Żyrardowie, ul. Wolności 10, w 1970 r. w ramach projektu WAP Żyrardów, ul. Wolności 10, w ramach projektu „Struktura i przemiany społeczne i kulturowe w regionie mazowieckim i łódzkiej” (1970—1975) pod kierunkiem prof. J. Wójcickiego, w ramach którego przeprowadzono m.in. badania terenowe i archiwalne dotyczące przemian w Żyrardowie.